Nr. 297. We Lwowie, Środa dnia 29. Grudnia 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austryjackiem . 9 złr.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 11 franków
„ Francji
„ Anglii Belgii i Turcji . „ „
„ Włoch i ks. Naddun „ „
Numer pojedynczy kosztuje [illegible] centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracyjne [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 18. [illegible] Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dyrektor Narodowej agencji pana Adama, Correspondence de Kruk, Rampe 2. We Wiedniu: [illegible] Haasenstein u. Vogler, Wallfischgasse 8, A. Oppelik Wallgasse 28, Rotteroed Ges. u. Wallgasse 13 u. 14. Dukes et Ges. I. Maximilianstrasse. W FRANKFURCIE: auf Mosse u. Rudolphs [illegible] et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za [illegible] centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku.

Listy reklamacyjne, niezaopatrzone [illegible] kują franko-wnetrz.

Manuskrypta drobne się zwracają [illegible] bywają nieodzowne.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na I. kwartał 1876

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“

rocznie . . .	20 złr.	— ct.
półrocznie .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	ct.
półrocznie .	7 „	50 „
kwartalnie .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

W pierwszym kwartale roku przyszłego podamy bardzo zajmującą powieść na tle stosunków galicyjskich osnowaną przez

B. Bolesławitę.

Podamy także w tymże fejletonie dokończenie dzieła: **Z podróży po kraju Słowiańskim** przez A. G.

Wraz z prenumeratą na „Gaz. Nar.“ można przesyłać prenumeratę w ilości 3 złr. 50 centów na pismo zbiorowe: **Rapperswyl**, które wyjdzie pod redakcją *J. I. Kraszewskiego*, i można także przesyłać prenumeratę na **Dzieła Dzierzkowskiego**, które dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“ kosztują tylko 10 zł.; 6 tomów tych dzieł już druk opuściło, a 7. i 8. tom opuści prasę w styczniu.

Również przyjmuje się prenumeratę na kalendarz „Szczutka“ p. t. HALICZANIN 50 c.

Można również nadsełać razem prenumeratę w kwocie 4 złr. na pisma **Dominika Magnuszewskiego** w 3 tomach.

Lwów d. 29. grudnia.

Od dwóch dni nie mamy gazet wiedeńskich, więc brak nam i wiadomości świeżych. Natomiast dzienniki pruskie, które nas jeszcze wczoraj dosyty, obrabiają ciągle sprawę artykułu półurzędowej berlińskiej *Provinzial Correspondenz*, wymierzonego przeciwko Austrji i Schmerlingowi. Pogłoski, iż Schmerling ma tworzyć nowe ministerstwo, widać, nie były bez podstawy, skoro ks. Bismark uznał za potrzebne wystąpić przeciwko temu zamiarowi, i pogrozić Austrji. W wiedeńskich sferach wyższych artykuł ten zrobił najprzykrzejsze wrażenie. Przebija się to w wiedeńskich półurzędowych korespondencjach do pism prowincjonalnych, mianowicie i do *Gazety Lwowskiej*. Osobliwie gniewa je ton protektorski, opiekuńczy tego artykułu wychodzą ego ze stanowiska, że w Austrji na wet w sprawach wewnętrznych nie wolno kroku zrobić bez przyzwolenia Berlina.

Art. kuł ten w *Provinzial-Correspondenz* nadesłany został temu pismu wprost z biura Bismarka, a domyślają się, że nawet sam Bismark go pisał. Sferom wiedeńskim zdawało się, że Austrja wszedłszy w przymierze trzech cesarzów, równorzędną w niem odgrywa rolę, gdy tymczasem hr. Andrassy od objęcia teki spraw zagranicznych stosował się we wszystkiem do wskazówek berlińskich, i na tej niegłości Berlinowi oparł całą swą politykę i stanowisko.

Kto się rozpatrzył dobrze w tym kierunku, temu wcale nie wydał się dziwnym artykuł bismarkowski o Austrji w *Provinzial-Correspondenz*. W wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych już od dawna to się dzieje, co z Berlina powiedzą. Rozgniewać więc ks. Bismarka musiało, iż nagle wypływa w Wiedniu nowy przyszły minister-prezydent, który w swej mowie przygodnej nazywa hr. Arnima uciśnionym, prześladowanym, ma się rozumieć przez Bismarka, więc toast wnosi na cześć prawnika, który się za uciśnionym ujął.

Lecz chociaż się w Wiedniu sierdzą na to wmięszanie się Bismarka w sprawy wewnętrzne Austrji, to jednak można być pewnym, iż skutek jest osiągnięty, i kandydatura Schmerlinga na ministra-prezydenta Przedlitawii jest pogrzebaną.

Zdaje nam się, że ta kandydatura była w związku i ze zmianą w ministerstwie spraw zagranicznych, skoro Bismark zakładając swe veto i przeciw nominacji Schmerlinga, zarazem przeciwstawia mu hr. Andrassego i za jego polityką się oświadcza, wskazując, że w razie gdyby Schmerling objął kierownictwo w Przedlitawii, hr. Andrassy musiałby ustąpić.

W tych dniach rozpoczynają się rokowania między ministerstwem przedlitawskiem a węgierskiem; hr. Andrassy bowiem nie może przystąpić nawet do rokowań o nowy traktat handlowo-cłowy z Włochami, Anglią itd., dopokąd nie nastąpi zjednoczenie handlowo cłowe między Austrją a Węgrami. Spierają się jednak dzienniki peszteńskie z wiedeńskiemi, czy rozpocząć te rokowania od sprawy bankowej, a potem dopiero przejść do traktatu handlowego, czy też odwrotnie. Węgierskie są za pierwszym trybem postępowania, wiedeńskie za drugim. Pozycja jednak ministerstwa węgierskiego jest nierównie korzystniejsza niż przedlitawskiego, osobliwie od czasu gdy Węgrzy zawarli ugodę o pożyczkę i tym sposobem zabezpieczyli sobie budżet na rok 1876 i 1877. W Wiedniu zaś egzystencja samego ministerstwa jest niepewną, więc i akcja jego musi być również chwiejną. Lada niepowodzenia w rokowaniach, a upadek ministerstwa może być przy spieszony i do przeprowadzenia ugody musi być inne ministerstwo wezwane, gdy tymczasem zmiana ministerstwa węgierskiego jest obecnie niemożliwą.

Sonn- u. Feiertags Courrier znów powtarza dawniejszą swego londyńskiego korespondenta wiadomość o rozmowie lorda Derby z hr. Beustem, mimo zaprzeczeń, jakie z różnych stron pojawiły się. Tym razem korespondent ów wyraźnie powiada, iż w skutek tej rozmowy „stosunki między Austrją a Anglią widocznie oziębiły się.“

Do *Polit Corresp.* donoszą z Dubrownika, że Porta wszelkich używa środków, aby w ten lub ów sposób zostać panią sytuacji. Serwerbasza utworzył w Mostarze pewien rodzaj kancelarji dyplomatycznej i stara się wyprowadzić z szeregów powstańczych pewnych ludzi, którychby mógł użyć w swoich widokach; aby zaś obudzić zaufanie, powołał już chrześcian na urzędy, a nawet mianował ulubieńca powstańców Mijata Radowicza kajmakamem w Newesinji, a innego, Simę Margeta, mudirem w Gabelli. Ma już sześciu chrześcian na urzędach, a z dowódzcą Jefiją Belobrkiem wszedł w bliższe stosunki, zaręcza mu urząd baszy, lecz do tąd Belobrk odmawia przyjęcia tej posady.

Duński minister wojny, jenerał Haffner oświadczył w folksthingu, że mogą zajść okoliczności, wobec których wszelkie kwestje ustąpić będą musiały przed interesem obrony państwa. Na cóżby się bowiem przydało — rzekł on — myśleć o bogaceniu się i oświecaniu ludu, gdyby go czekało jarzmo obcych rządów. Pragnie on dlatego wzmocnić Kopenhagę, że na Zelandji długo można się trzymać przed nieprzyjacielem, zanimby nadeszła jaka obca pomoc. Bez takiej pomocy Dania nie podoła przeważnym siłom jakiego mocarstwa. Potępiał on system neutralności, który do niczego nie prowadzi, jest dogodnym dla wielkich państw, a małych nie zdoła obronić od najazdu. Wówczas tylko można jako tako liczyć na obcą pomoc, gdy się ma możność samemu jakiś czas ostać się.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 23. grudnia.

U nas nie przestały krążyć wojenne pogłoski i to pomimo wniesionego w Petersburgu toastu przez cara za zdrowie dwóch przyjaciół i sprzymierzeńców, i na zapewnienie trwałości serdecznego przymierza pomiędzy trzema państwami i trzema armiami. Toast ten wywarł zapewne za granicą dobre wrażenie na napoleonitach wszystkich, przerażonych przygotowaniami do majaczej z wiosną nastąpić wojny. Trzy armie! to niebagatela, to trzy miliony wojska o 6.000 działach, liczące 2 działa na jeden batalion, złożony z 1.000 ludzi. Nie wątpimy, że przy tak imponującej potędze można dowolnie dzielić Europę, jak rozbiorców fantazja podyktuje. A jednak nie taki djabeł straszny, jak go malują. Ta 3-milionowa potęga o 6.000 działach istnieje w dwóch trzecich częściach tylko na papierze, bo jedne tylko Prusy przygotowane są do wojny, mają pieniądze, i armia na dany rozkaz występuje w pole. Inaczej rzeczy stoją w Moskwie i w Austrji. Moskwa może wyprowadzić za granicę 100 do 200.000, a z wielkiem wysileniem trzykroć, i to nie natychmiast. Każdy nadzwyczajny wydatek grozi rządowi bankructwem. Kadry niezapełnione, a parki artyleryjskie odpoczywają spokojnie po fortecach. Dla wystawienia w pole 1.000 dział, Moskwa potrzebuje dokupić przeszło 30.000 koni, a ileż to jeszcze potrzebaby koni frontowych dla dokompletowania kawaleryjskich pułków. Słowem, Moskwa nie jest przygotowana do prowadzenia wielkiej wojny, jak nie była przygotowaną w 1853 roku, kiedy cała Europa truchlała przed potęgą Mikołaja, a jednak w pierwszym zaraz roku wojny krymskiej olbrzym północny zmuszony był zwołać pospolite ruszenie. Jeżeli tedy ma nastąpić podział Turcji, to spełni się to tylko za zgodą trzech sprzymierzonych państw, i trzech sprzymierzonych armii, a rząd moskiewski dla zajęcia Stambułu, lub jakiej prowincji, wyprowadzi za granicę państwa nie więcej nad 100 do 200 tysięcy wojska o 400 działach.

O ile mi wiadomo, Austrja nie wiele lepiej stoi pod względem militarnym, wyróżnia się chyba tylko od moskiewskiej armii inteligencją sztabowych oficerów, i doskonalszą artylerją, w pole zaś wyprowadzić nie w stanie więcej nad 3 do 400.000 tysięcy wojska.

Z uwzględnieniem podziwiają rządowi pisarze jednomyślność, zgodę, utność wzajemną trzech potężnych cesarzów, działających jak jeden mąż. Idzie tu wprawdzie dopiero o projekt podziału zamierzonej zdobyczy; bo w rzeczywistości poglądy mogą się zmienić, kiedy te trzy rządy, każdy w szczególności, będą chciały wypowiedzieć ostatnią swoją myśl, kiedy zapanują słowiańskie namiętności, chciwość i zazdrość! Godna podziwienia przyjaźń, którą tak zwielbiają, zamienić się może w zaciętą nienawiść i śmiertelną walkę. Przecież wiemy dobrze, że przy podziale łupu, łupieżnicy zwykle się biją i mordują! a monarchowie i ich ministrowie nie są aniołami, lecz obdarzeni temiż samemi ułomnościami, jak inni ludzie. Już w czasie biesiady 8. grudnia w Petersburgu zdziwiło nas niepomału, że na carskiej toast arcyksiążę Albrecht odpowiedział w imieniu swojego cesarza i cesarza Wilhelma, jakby tam nie było księcia pruskiego, który milczał jak ryba, i zdawało się, iż chciał dać do zrozumienia, że go te zapewnienia przyjaźni w niczem nie obowiązują!.. Ale porzućmy wnioski i domysły nie prowadzące do niczego.

Dołączam tu ważną polityczną wiadomość, [illegible] z Petersburga. Na początku wiosny, jak tylko [illegible] pora, wybuchnie silne powstanie w Bułgarji, rozumie się za podnszczeniem Moskwy, która w tej chwili robi do niego stosowne przygotowania. Bułgarowie, lud spokojny, potulny, nieodznaczający się średniowieczną rycerskością Czarnogórców lub Serbów, uzbroją się nakoniec, posłuszni rozkazom Petersburga, skąd a Prągą niekursowały, i w istocie w piątek d. wychodzi powstańczą organizacja. Moskwa dostarcza broni, amunicji, przywódców bądź swoich bądź serbskich, a głównie papierowych swoich rubli. Powstanie Bułgarów będzie dla Moskwy punktem wyjścia do wystąpienia ze zbrojną interwencją i wtedy na serjo rozpocznie się dawno zapowiedziane rozwiązanie kwestji wschodniej — a co tam z tego chciaso wyniknie, to wkrótce się dowiemy.

Kiedy Europa z trwogą wyczekuje tej stanowczej chwili, rządy robią przygotowania do krwawej walki, u nas przez rok cały wrzała skryta zacięta wojna pomiędzy szyzmatyckim arcybierejem chełmsko warszawskim, Joanicjuszem, a szyzmatyckim biskupem lubelskim Popielem. Tym dwom dygnitarzom cerkiewnym szło głównie o władzę i wpływy. Joanicjusz chciał obsadzać probostwa i dziekanaty unickie swoimi protegowanymi popami, sprowadzonymi z głębi Moskwy; Popiel zaś swoimi kreaturami z Galicji. Tak szamotali się rok cały, i nakoniec Popiel ze świętojurcami odniósł zwycięstwo, a Joanicjusz za nietaktowne postępowanie i wtrącanie się w nie swoje rzeczy, naraził się na niełaskę, otrzymał przeniesienie do Chersonu, zkąd tamtejszy archierej ma przybyć do Warszawy dla objęcia dyecezji chełmsko-warszawskiej. Nie sądźcie jednak, żeby tych dwóch popów unosił zapał religijny, żeby tu szło o dobro ich cerkwi, bynajmniej. Powodem kłótni był zwyczajny ziemski interes, jak to już wspomniałem, to jest: rozdanie bogato uposażonych probostw i dziekanatów swoim kreaturom, za dobre rozumie się łapowe — bo darmo i w cerkwi szyzmatyckiej nic się nie robi.

W policji naszej, jak zwykle zamęt. Ogłaszają rozporządzenia nie mające żadnego sensu. Policja, której powinnością jest czuwanie nad porządkiem, bywa najczęściej sama powodem nieporządku. Chłop np. prowadzi przeładowaną furę. Opieka nad zwierzętami nie dozwala tego. Policjant też rzuca się na chłopa i bije go pięścią po głowie, tłumacząc mu większą nieuczciwością jego nieludzkie obchodzenie się ze zwierzęciem. Tu znowu nędzna szkapina stanęła z ciężarem i zatamowała przejazd na jakiej wąskiej ulicy, dalejże policjanci z krzykiem i wymyślaniem biją znowu chłopa, ale tym razem i konia. Wzbraniają też furmanom z ciężkiemi ładownemi wozami przejeżdżać przez niektóre ulice, dalejże znowu upartego chłopa lub żyda po karku, dopóki niedomyślny nie wsunie w łapę dziesiątki. W dnie targowe cyrkulacja w mieście zwiększa się szczególnie na zjeździe i moście. Cóż się wtedy robi? Policja zamiast zmuszać przejeżdżających i przechodzących do trzymania się prawej strony, dozwala wszystkim jechać, jak się komu podoba. I tak na moście w dnie piątkowe niepomiarek się do opisania. Najczęściej tak się trafia, iż z jednej i drugiej strony mostu stoją fury i dorożki pozaczepiane dyszlami i kołami, a most cały pusty. Otóż mądra nasza policja wydała rozporządzenie, aby w dnie piątkowe omnibusy kolejowe utrzymujące komunikację pomiędzy Warszawą

Obrazki z rzeczywistości.*)

przez

Laurę Kruk.

(Ciąg dalszy.)

Ani cudny błękit nieba włoskiego, ani majestatyczny widok starożytnych pomników, ani słynne miasta nie zdołały umysłu mojego odderwać od głównej myśli, jak też mnie przywita i przyjmie ojciec. Ciekawa byłam, czy widok córki dorosłej i potrzebującej bardziej jak kiedy opieki jego, obudzi w nim przygasłe uczucie ojcowskie! Nie długo czekałam na rozwiązanie tego pytania. Uściskał mnie tak, jak gdybyśmy się wczoraj widzieli, i śmiał się na całe gardło z oryginalnej myśli odwiedzenia go.

— No, ale to bardzo pięknie, ślicznie, przykładnie, odwiedzić męża, ojca! Ha! ha! ha! Może ta już zostaniecie? Co, jak, hę? — mówił raczej do siebie jak do nas, gestykulując ogromnie. Po chwili, matka przystąpiła do rzeczy i zaprezentowała Kamila. Uważałam, że twarz ojca przeciągnęła się, zamruczał coś o skandale wołenia gagatków, następnie wziął nazegzamin Kamila, a gdy ten mu otwarcie wyznał, iż żadnego majątku nie posiada, tupnął nogą, nazywając nas szalonemi, jął przekleństwa miotać i wybiegł zagniewany z pokoju. Wówczas matka moja w najwyższem oburzeniu powróciła do hotelu, w milczeniu postępowaliśmy za nią.

— Ha! kiedy tak mój panie! zobaczymy, kto zwycięży — dziś jeszcze pierścionki zamienicie — rzekła zwracając się do nas.— Istotnie dnia tego wieczorem, byłam już narzeczoną Kamila. Drugiego dnia wyjechaliśmy z Potenzy. Żegnając się z ojcem, błagałam go, aby na małżeństwo nasze zezwolił, lecz ofuknął mnie ostre, odmawiając pozwolenia swojego stanowczo. Po powrocie naszym, matka zaczęła więcszy dom prowadzić, bywały u nas wieczory i uważałam, że bardzo często prosiła Kamila o zaprezentowanie nowych gości.

Jako literat i człowiek rozumny, miał on rozległe stosunki w świecie literackim i artystycznym, a w towarzystwie tak był miły i pożądany, że rozrywano go sobie. Dzięki więc jemu, salonik nasz zapełniały zawsze znakomitości literackie i artystyczne, mama była wtedy w swoim żywiole, ale dostrzegłam pewną zmianę w obejściu jej względem Kamila. Przyjmowała go z lodowatą grzecznością; nie zostawiała nas na chwilę samych, unikała z nim rozmowy, a gdy się odezwała, to zawsze w sposób uszczypliwy, przykry. Mijał już szósty miesiąc od pobytu mojego w domu, gdy pewnego pięknego poranku zimowego, zdziwiłam się niezwykłym ruchem, jaki u nas panował. Mama krzątała się, składała bieliznę i suknie do kufra, nakoniec i książki moje pakować zaczęła. Tego było mi już za wiele, tknięta ciekawością, a przytem jakiemś dziwnem przeczuciem, zapytałam, czy wyjeżdżamy dokąd.

— Tylko ty odjedziesz do klasztoru — odparła — właśnie pakuję twoje rzeczy.

Stanęłam jak wryta. Zdumienie i przerażenie mowę mi odjęły.

— Ależ to być nie może! Po cóż? Wszak edukację skończyłam, nie przyjęto by mnie nawet.

— Och, o to bądź spokojna. Uprosiłam przełożoną, aby dla ciebie wyjątek uczyniła, przyrzekła przyjąć cię na kilka miesięcy, to wystarczy, aby się te śmieszne projekta z Teraskim przetarły.

— Jakto! — zawołałam oburzona — matka sama nas zaręczyła, jestem narzeczoną Kamila.

— Daj pokój tym dziecińtwom — przerwała mi prędko.

— Ależ ja go kocham! — jęknęłam.

Uśmiech politowania zagrał na ustach matki.

Dziecko! Czy ty wiesz, co to kochać? Za miesiąc zapomnisz o nim, zresztą ja tak chcę i tak być musi!

Znałam silną wolę matki dostatecznie, aby wiedzieć, iż niczem postanowienia jej nie przełamię, zresztą od dzieciństwa przywykłam uważać ją za wyrocznię. Nie czułam sił do walki, poddałam się zatem losowi, ożywiona nadzieją, iż ukochany mój użyje wszelkich środków dla wybawienia mnie z niewoli. Na szczęście moje nauczył mnie Kamil brać rzeczy filozoficznie, raczej z ich śmiesznej, jak z tragicznej strony; nie rozpaczałam więc, choć łatwo pojmiesz, iż położenie moje w klasztorze nie było do pozazdroszczenia, rozgłos historji mojej doszedł uszu niektórych pensjonarek, ztąd musiałam często znosić ironiczne uśmiechy i spojrzenia. Matka odwiedzała mnie, pieściła, łakotkami obsypywała — o Kamilu nie wspominała nigdy — pierścionek oddała mu natychmiast po zapakowaniu mnie do klasztoru. Po kilkumiesięcznych rekolekcjach odebrała mnie ztamtąd; w domu dopiero dowiedziałam się o gwałtownych scenach, jakie miały miejsce między mamą a Kamilem. Ten ostatni przyszedł mię przywitać. Czyż potrafię wysłowić, cośmy w tej chwili czuli oboje? a jednak trzeba było zapanować nad uczuciami naszemi, bo matka stała na straży z groźnem wejrzeniem i surowem obliczem, pomimo to Kamil zdołał szepnąć mi na ucho, że do śmierci mnie nie opuści, i że ma nadzieję, zwyciężyć niechęć mamy.

Znowu więc promyk jaśniejszej myśli zabłysł w mojej duszy, ale dnie błogiego szczęścia, zgody i harmonji, pierzchły bezpowrotnie. Kamil, jako krewny, bywał czasami w domu naszym, dla mamy był sztywno-grzeczny, ze mną rozmawiał więcej wzrokiem niż słowami, lecz wzrok ten mówił mi o nieskończonej miłości i był osłodą we wszystkich przeciwnościach.

Matka tymczasem marzyła o bardzo świetnej partji dla mnie, musiałam mieć grzeczne słowa i uprzejme uśmiechy dla tych figur, które większe lub mniejsze miały ku temu kwalifikacje. Według rojeń mamy, przyszły mój małżonek powinien był być co najmniej hrabią, widziałam w tem dowód miłości dla mnie, więc brać jej tego za złe nie mogłam; powtóre, powinno mu było wszystko w życiu dopisywać. Jest to ogólne niestety usposobienie teraz po między ludźmi — że wszyscy niezmiernie powodzeniu hołdują; skoro tylko się komu noga powinie, nie uwzględniając ni powodów, ni okoliczności łagodzących, potępiają nieszczęśliwego bezwarunkowo. Zdaje się, że historja z Kamilem niekorzystne na dom nasz światło rzuciła, gdyż coraz mniej osób nas odwiedzało; można było przypuszczać, że z usunięciem się Kamila znikł cały urok, który ich do nas przywabiał. Widać iż matka moja zmiarkowała, bo zmieniła postępowanie dla Kamila, była zupełnie grzeczna, rozmawiała z nim a nawet zapraszała i ostatecznie zaproponowała mu wznowienie dawniejszych projektów małżeństwa. Kamil z udaną obojętnością słów jej wysłuchał, a rad ze sposobności pomszczenia tylu doznanych upokorzeń i zawodów, oświadczył, iż nie myśli już wcale o ożenieniu, a dla mnie tylko uczuć braterskie żywi. Rozczarowanie matki było wielkie, a im większy stawiał opór, tem nalegania jej stawały się natarczywszemi. W końcu oświadczyła mu, że tylko w tym związku widzi szczęście moje, że wiele cierpieć będzie, jeżeli nie skłoni go do powtórnych zaręczyn. Kamil słysząc znowu tylko o zaręczynach, a żadnej wzmianki o ślubie, uśmiechnął się niedowierzająco, skłonił i wyszedł. Lecz biedna moja matka nie zwykła tak łatwo od fantazyj swoich odstępować. Gdy w kilka dni potem Kamil do nas przyszedł, przywitała go znowu poprzednią propozycją, która tym razem była przyjętą, z warunkiem, iż nietylko zaręczyny ale i ślub wkrótce nastąpi.

Matka uszczęśliwiona obiecała na wszystko się zgodzić i przywołała mnie natychmiast. Nie długo czekając zaręczyła nas powtórnie. Oboje dziękowaliśmy Bogu za to pożądane dla nas postanowienie matki, a ufni w nowo zeszłą gwiazdę pomyślności, śmiliśmy znowu złotą nitkę miłosną. Nastało na nowo życie weselsze i gwarniejsze: salonik nasz napełniał się gośćmi, bawiono się ochoczo lub poważnie, stosownie do nastroju ducha lub gustu osób zebranych. Spostrzegłam wszelako że matka nie lubiła, abym się do Kamila zbliżała wobec gości, a gdym doń przemawiała, czoło jej się chmurzyło i znalazła zawsze pretekst do wywołania mnie. Kilka miesięcy upłynęło: wszyscy znajomi pytali kiedy ślub nastąpi, lecz matka zawsze pytanie to omijała, lub czemś innem usuwała. W końcu Kamil znowuż niecierpliwić się zaczął i prosił stanowczo o wyznaczenie dnia na nasze pobranie. Wówczas matka oświadczyła, że nie może nic stanowczego postanowić w tak ważnej kwestji bez sankcji ojca mego, że nie chce tak wielkiej odpowiedzialności brać na siebie. Kamil skłonił się zimno, powiedział, że wolę jej szanuje, ale jako narzeczony ma prawo bywać i choćby mu przyszło czekać na mnie tai dziesięć, to zaczeka. Od roku tedy bywa u nas dwa razy na tydzień; znoszony przez mamę jak choroba, której ominąć niepodobna, przezemnie zaś kochany coraz goręcej, coraz głębiej. Postanowiliśmy oboje cierpliwie próbę losu znosić, lepszych oczekując czasów. Nie sądźcie tu bynajmniej postępowania mej matki; działała ona bez wątpienia w najlepszych dla mnie intencjach, niemniej przeto zakrwawiła mi boleśnie serce. Oto są skutki niezgodnego małżeństwa i rozłączenia rodziców! Przyznaj sama droga Adelciu, czy nie inną byłaby moja pozycja w towarzystwie tak pod względem moralnym jak i materjalnym, gdyby rodzice moi żyli z sobą? Nawet biorąc rzeczy po światowemu, gdyby tak jak mamie zależało mi na świetnej partji, czyż nie znalazłby się jaki dziewięcio-pałkowy panicz, któryby mi ofiarował swój tytuł, podszarzaną fortunę i steraną młodość, gdyby rodzice moi posiadali majątek i znaczenie. Lecz ja odmienne mam wyobrażenie o szczęściu; stworzoną jestem do domowego, cichego, rodzinnego życia, nie wabiło mnie nigdy błyszczenie na szerszej arenie świata, nie zazdrościłam nigdy modnym paniom, pozującym na królowe balów i rozrywek wszelkich. Wzdycham do tych obowiązków, które Bóg przeznaczył kobiecie; w ich spełnianie rozwinę dopiero całą energię i działalność władz duszy mojej, spoczywających teraz w letargu chwilowym. Tymczasem modlę się do Wszechmocnego, aby w swej mądrości wszystko jak najlepiej dla nas wszystkich ułożył, aby zmiękczył serce mej matki i skłonił ją do pobłogosławienia związkowi naszemu. Goryczy kaniej nie żywię żadnej! sądzę bowiem, iż taka wola Boga, aby uczucie nasze przez ogniową przeszło próbę i w niej się utrwaliło, miłość osładza mi wszelkie przeciwności losu. Kamil ma duszę tak szlachetną, tak wzniosłą, iż z nim cierpieć jest większą rozkoszą jak z kim innym największego szczęścia używać. On nauczył mnie panować nad sobą, namiętności poskramiać, wolę matki szanować, łagodnie i pobłażliwie wszelkie jej fantazje znosić. Dzięki jemu, w nieszczęściu nawet jestem szczęśliwą! Oto historja życia mojego droga Adelciu, rzekła Irena, całując w czoło przyjaciółkę; oby się uchroniła od zawierania niestosownego związku!

Dano znać, iż herbata na stole, udały się więc panienki do jadalnego pokoju. Tam zastały już obie matki w towarzystwie młodego człowieka kształtnej budowy, o ruchach pełnych dystynkcji, o rysach regularnych, dziwną łagodnością i szlachetnością nacechowanych. Ciemno-kasztanowate włosy, w długich pierścieniach spadały mu na szyję, wdzięcznym sobie, pełnym wdzięku ruchem odgarniał je z myślącego, rozumnego czoła, duże oczy szarawe rzucały spojrzenie głębokie, była w nich słodycz, energja z rozumem połączona. Było Kamil Teraski, narzeczony Ireny, która go natychmiast przyjaciółce przedstawiła. W ciągu całego wieczora pani Omińska ani razu nie przemówiła do narzeczonego córki, zdawała się nie widzieć go nawet. Nie wiedziała Adela, czy podziwiać więcej tę siłę miłości, która mu nawet tak boleśne upokorzenia znosić kazała, czy raczej łagodność i słodycz tak rzadką w mężczyznach.

O dość późnej godzinie pani Bożęcka z córką wróciła do hotelu, pożegnanie przyjaciółek było nader czułe, przyrzekły pisywać do siebie wzajemnie.

Ksiądz Benon z nieopisaną niecierpliwością oczekiwał napowrót matki i córki, i powitał je na dworcu kolejowym, wraz z doktorem Frankowskim wyszedłszy na ich spotkanie. Pewien rodzaj niespokoju odbijał się na jego przebiegłych rysach. Pilno mu było rozmówić się z Adelą, drżał z obawy, czy przypadek nie rzucił na jej drogę Edwarda, i tym sposobem nie popsuł mu szyków.

Tymczasem nas Adela ważyła w umyśle swoim, czyjej rady ma słuchać: czy przyjaciółki z klasztoru, która jej przekonywująco dowodziła, że widocznej jest wola boska, aby wyszła za człowieka stanowego i zamożnego, a tem samem otworzyła sobie szerokie pole do działań dobroczynnych, czy postąpić stosownie do przestróg Ireny. Ksiądz Benon położył koniec tym wahaniom, — zdanie przyjaciółki z klasztoru przeważyło, i Adela sama wręczyła mu swój pierścień zaręczynowy, z prośbą odesłania Edwardowi wraz z listem, uniewinniającym i wykazującym konieczność tego kroku. Promieniejący ksiądz Benon nie dał sobie dwa razy tego powtarzać, i natychmiast pobiegł dobrą nowinę doktorowi oznajmić.

— No! kochany konsyliarzu! kiedyż mnie na zaręczyny zaprosisz! — wołał ściskając po raz setny Frankowskiego.

— Hm panie dobrodzieju! ja się w takie zabawki nie wdaję. Od razu ślub i basta!

— A to tem lepiej — zawołał uradowany ksiądz Benon.

I obaj, wziąwszy się pod ręce, poszli do mieszkania pani Bożęckiej.

Frankowski naznaczył bardzo bliski termin ślubu; działając pod wpływem księdza Benona, Adela przystała na wszystko.

Krótki czas przedśłubny zleciał jej niepostrzeżenie na ciągłem odbieraniu i oglądaniu nowych prezentów, jakie codzień niemal nadchodziły z zagranicy.

Frankowski urządzał się po królewsku. W Z. opinia publiczna uznała go za szalonego; samo umeblowanie pochłonęło ogromne sumy. Adela olśniona była przepychem, jakim ją przyszły małżonek otaczał, miewała, pomimo to, chwile smutku nieokreślonego, żalu i tęsknoty. Ten, który niebawem miał zostać jej panem i

*) Zobacz nr. 276, 277, 278, 283, 284, 286, 287 i 290.

17. bm. pierwszy raz tak potrzebny środek komunikacji został wstrzymany — a swoją drogą na moście nieład i zamięszanie nie umniejszyły się.

Omnibusy kolejowe przechodzą środkiem mostu. Po prawej i lewej stronie wozy i dorożki mogą śmiało przejeżdżać, idzie tylko o utrzymanie porządku i ładu. Ale jak tu wymagać ładu i porządku, kiedy go w głowach policyjnych niema.

Z przechodzącymi przez most toż samo się dzieje. Wszyscy tłoczą się na prawą stronę idąc od Warszawy tak z miasta jak z Pragi, ztąd popychania, a często tłok, iż trudno przejść, a po lewej stronie pustki. Dla zaradzenia złemu dosyć postawić po dwóch policjantów z każdej strony. Jeden pilnowałby przejeżdżających drugi zaś przechodzących i wszystko byłoby dobrze. O podobnych faktach mogłyby pisać nasze kurjery, z pewną rozumie się oględnością.

Małkowski otrzymał już dymisję jako dyrektor sprawiedliwości i mianowany senatorem i będzie mieszkał w Petersburgu, gdzie już przebywa. Do wprowadzenia reform sądowych naznaczony jakiś Girard czy Gerard nie zaś Kowalewski jak o tem poprzednio pisano.

Paryż d. 21. grudnia.

A — Powiadają zwykle, że tylko początki są trudne; przebieg ostatnich wyborów do senatu w Izbie francuzkiej daje nam dowód, że częstokroć koniec jest jeszcze trudniejszym. Nie darmo też posiadamy u nas przysłowie „nie o tym co zaczął, lecz o tym co skończył.“

Kiedy ostatni list mój pisałem, pozostawało już tylko pięciu senatorów do wyboru. Z przebiegu wyborów do owej chwili można było wnosić, że następny dzień ostatecznie owych pięciu uszczęśliwi. Tymczasem inaczej się stało. Lewemu środkowi jakoś nie przypadło do smaku, w ostatniej chwili dopuścić do senatu reprezentantów lewicy skrajnej — i związek lewic zachwianym został. Na następnem posiedzeniu zamiast pięciu jeden tylko przybył senator w osobie jen. de Cissey, o którym nawet mówią, że ma być wkrótce mianowany marszałkiem Francji. Rozdział lewic uwydatnił się jeszcze lepiej na sobotniem posiedzeniu, gdzie obok list prawicy i lewicy powstała nowa, trzecia lista nowego środka. Wybrani atoli dwaj senatorowie: Dupanloup i Wallon pochodzili z tej listy nowego środka, któremu w wyborze pierwszego dopomogły prawice, a wyborze drugiego lewice. Wczorajsze posiedzenie było zupełnie bezowocnem. Admirał de Montaignac z z listy prawicy i lewego środka miał 305 głosów, p. de Malleville z lewicy 302 głosy, a większość absolutną stanowiło 313 głosów. Czy dzień dzisiejszy przyniesie jaki rezultat, rzeczą jest wątpliwą, i bardzo być może, iż te ostatnie dwa wybory będą jedynie dokonane zrządzeniem przypadku, natchnieniem indywidualnem deputowanych; gdyż grupy widocznie walką zmużone, zdają się już zgoła do wszelkich wspólnych działań niezdolne.

Wspominałem wam o pogłoskach, dotyczących przesilenia ministerjalnego; z dniem każdym od chwili kiedy Buffet i de Meaux cofnęli swoje kandydatury do senatu, pogłoski te większe przybierały rozmiary i z większą roznoszone były ufnością. Dwie porażki, jakie otrzymał Buffet, raz pośrednią, gdy osobiście jej nie popierając wyprowadził propozycję Parisa, aby dokonane wybory unieważnionemi zostały, drugi raz bezpośrednią w osobie swego podsekretarza stanu p. Desjardins, który przeciw wnioskom Ricarda sprawozdawcy komisji, zajmującej się podziałem okręgów administracyjnych na wyborcze obwody żądał, aby Izba przyjęła wprost *en bloc* pracę w tym samym celu niegdyś przez Batbiego dokonaną; dwie te porażki stały się przyczyną, iż pogłoski o zmianach ministerjalnych prawdopodobnemi się wydawały. Wprawdzie nigdy w tych pogłoskach nie miano się zgodzić co do właściwego charakteru tych zmian ministerjalnych. Podług jednych ustąpić mieli Say, Decazes i Wallon, jako ostatecznie Buffetowi nie mili; podług innych ustąpić mieli przeciwnie Buffet i de Meaux. Dubasre miał objąć wicesprezydenturę gabinetu, zaś teka spraw wewnętrznych miała się dostać p. Ricard, który najwięcej się przyczynił w ostatnich dwóch dniach wyborów do wprowadzenia do senatu dwóch członków gabinetu, Cisseys i Wallona, równie jak arcybiskupa Dupanloup. Jest jednakże jakaś fatalność, ciążąca na arcybiskupie orleańskim. Pamiętamy dobrze, z jaką niechęcią wymowny prałat zasiadając w sali deputowanych w Wersalu, spoglądał na najniesmiekomitszego dziś uczonego we Francji, Littrego. Kiedy ten sam Littré dostał się do francuzkiej akademii, arcybiskup podał się do dymisji z godności akademika, zapominając, że akademia nikomu dać dymisji i niczyjej dymisji przyjąć nie przyznaje sobie prawa. Otóż nieszczęście chce jeszcze, że na dwa dni przed wyborem arcybiskupa orleańskiego Littré także został senatorem nienaruszalnym, i arcybiskup rad nie rad będzie zmuszony zasiadać, jeżeli nie obok niego, to przynajmniej nieopodal od niego, do ostatniej chwili swego życia, lub do ostatniego tchnienia swojego przeciwnika. Powracając do pogłosek o tych ministerjalnych zmianach, zapisać muszę, iż dziś znów we wszystkich pismach znaleźć można zapewnienia o nienaruszalności gabinetu.

Wczorajsze posiedzenie Izby było teatrem małego szkandalika. Twórca polityki nieprzebłaganych p. Naquet, podniósł mi ztąd ni zowąd sprawę amnestji za zbrodnie i przestępstwa ukarane przez sądy wojenne. Na poparcie żądania cytował mowca fakta, z których, jak się sam wyraził, wnosićby należało, że w Nowej Kaledonii wskrzeszono tortury. „Dla honoru kraju i rządu przytoczyłem do porządku mowcę, który śmie twierdzić, że Francja wskrzesza tortury!“ zawołał ks. Pasquier. Cała zaś propozycja tyle wydała się nieuczesną najbliższym kolegom wnioskodawcy, że zarówno Pressense z lewicy umiarkowanej, jak Langlois z lewicy skrajnej zarzuciwszy mowcy, iż reklamę elektoralną dla siebie podnosi, zażądali odjęcia mu słowa *par la question préalable*, co też niemal jednomyślnie, gdyż zaledwie z wyjątkiem 15tu może głosów Izba uczyniła. Dziś ma się rozpocząć rozprawa o prawie prasowem i stanie oblężenia.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Na ostatnim wieczorku u Bismarka, gospodarz wypowiadał zdania o prasie niemieckiej. Zestawiając ją z zagraniczną wywnioskował, że dziennikarstwo niemieckie odznacza się chorobliwą manią popisywania się nowościami, w skutek czego więcej jest hałasów w gazetach, niż w rzeczywistości. Ciągłe podawanie nowości fabrykowanych z wypadków małoznaczących lub zupełnie obojętnych, rozdrażnia ciekawość publiczności, psuje jej gust, a redakcje naciskają korespondentów, aby coraz więcej dostarczali nowin. Korespondent bywa w fatalnem położeniu, musi nagradzać rzeczywistość własną fantazją. W rozpaczy rzuca się między obcych dyplomatów (to już naturalnie bardzo nie w smak kanclerzowi, który by pragnął, aby z jego tylko źródła czerpano), a ci wyzyskują jego stan rozpaczliwy i podsuwają mu rzeczy, które w interesie swoich widoków chcą widzieć w świat puszczone. W dalszym ciągu zarzucał Bismark tejże prasie, że zbytecznie pielęgnuje sprawy i wiadomości zagraniczne, zwłaszcza francuzkie.

Jako przyczynek do stanu moralności w stolicy niemieckiego cesarstwa, mogą posłużyć liczby ochrzczonych i poślubionych w kościele, zestawione w *Berl. Tagebl.* I tak podczas kiedy w 2 kwartale w r. 1874 ochrzczono jeszcze w Berlinie 5087 chłopców i 4950 dziewcząt, razem 10.042 dzieci, to w tym samym czasie w r. 1875 tylko 3232 chłopców i 3290 dziewcząt razem 6525 dzieci, więc 3520 mniej ochrzczono. Wspomnieć zaś należy, że ogólna liczba urodzonych w r. b. o wiele jest większą aniżeli w roku zeszłym, a zatem więcej aniżeli jedna trzecia wszystkich urodzonych nie jest ochrzczoną. Zaślubin kościelnych odbyło się w r. 1874 jeszcze 3313, w tym samym kwartale r. 1875 już tylko 1162 par przyszło do kościoła, a więc 2157 mniej. Równie znacznie zmniejszyła się liczba przystępujących do komunji protestanckiej. W drugim kwartale 1874 przyjęło ją jeszcze 29.521 osób; w tym samym kwartale 1875 już tylko 10.198. Jeżeli tak dalej pójdzie, powada *Reichsbote*, w kilku latach będzie Berlin miastem pogańskiem.

Voss. Ztg. zaś podaje ze źródeł urzędowych liczbę osób, które w roku zeszłym karane były więzieniem za pijaństwo, połączone z czynami wykraczającemi przeciw prawu, na 19.000, pomiędzy niemi 8234 kobiet, za proste pijaństwo 15.746, pomiędzy któremi znajdowało się 6406 kobiet. Zdziczenie obyczajów kobiet jest jednym z najsmutniejszych oznak czasu naszego.

Względem sporu ks. biskupa z Regensburga z ministrem bawarskim p. Lutzem, w którym biskup niewątpliwie moralne odniósł zwycięstwo, warto przytoczyć zdanie takiego dziennika, który z pewnością przychylnością dla katolików się nie zaleca, jak *Frankf. Ztg.*, aby poznać, jak się sami nawet przeciwnicy kościoła na tę sprawę zapatrują. Organ ten socjalno-demokratyczny pisze, co następuje:

„Dokumenta, które *Regensb. Morg. Bl.* ogłosił w sprawie zatargu pomiędzy Lutzem a Senestreyem, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że minister wyzuł p. Lutz poniósł klęskę tak stanowczą, jak sobie tylko wyobrazić można i jakiej minister raz tylko doznać może... Wyrok w tym przypadku może być tylko potępiający. Jest to w czasach zwyczajnych i w zwyczajnych okolicznościach bardzo nie dobrze, ale gorzej jeszcze, jeżeli po takiej klęsce wystąpić trzeba przed sejmem, jak to p. Lutz uczynić musi. Czyż taki minister, który na publicznem posiedzeniu reprezentantów ludu, w obliczu całego kraju tak ciężkie oskarżenie rzucił na jednego z najwyższych dostojników kraju, nie mogąc ani cienia dowodu przytoczyć, może pozostać na swem stanowisku? W tem pytaniu leży cała doniosłość zatargu Lutza z Senestreyem, a Izby z całą powagą zająć się niem będą zniewolone. W każdym razie położenie ministerstwa pogorszyło się nadzwyczaj w skutek tej klęski swego pierwszego ministra. Byłoby to osobliwą ironią losu, gdyby p. Lutz przedrapawszy się bezpiecznie przez górę wotum niezaufania, na kamyczku sprawy pierwotnie osobistej się potknął i upadł.

Dodamy do tego podług źródeł wiedeńskich, że w monachijskich kołach liberalnych obawiają się dymisji p. Lutza.

Moskwa. (Z Petersburga). Londyńskie pismo *Wpierod* w ostatnim 23 numerze zamieściło ustęp z prywatnego listu, pisanego przez osobę, niewyznającą wcale opinij socjalistycznych.

„Nasze ministerstwo oświaty narodowej łącznie z ministerstwem spraw wewnętrznych i z trzecim wydziałem (zarządem szpiegostwa publicznego, pr. r.), czyni wszelkie usiłowania, ażeby powstrzymać szerzenie się przekonań socjalistycznych pomiędzy młodzieżą uczącą się. Oddawna wszyscy u nas dobrze wiedzą, jakie mają znaczenie zaprowadzone świadectwa dojrzałości, z jakiego powodu wzmogła się surowość egzaminów, i co skłoniło ministerstwo do gorliwego popierania klasycyzmu. Publiczność dawno już zrozumiała, o co chodzi właściwie ministerstwu oświaty. Wie ona dobrze, iż gorliwość władz oświecających bynajmniej nie wypływa z przekonania, że starożytne języki mają szczególną własność rozwijania młodociarych umysłów, a tem mniej chodzi władzom o to, ażeby przygotować pojętnych słuchaczów, którzyby mogli rozumieć wielce głębokie i mądre wykłady urzędowych profesorów. Ministerstwo ma co innego na celu, pragnie ono utrudnić młodzieży ubogiej przystęp do wyższego wykształcenia i w ten sposób powstrzymać rozrost proletarjatu myślącego. W samej rzeczy, zwiększenie liczby lat, potrzebnych dla pobytu w gimnazjum, ciężkiem przewieleniem staje się dla ludzi niemajętnych, którzy prócz tego obawiają się, ażeby dzieci ich, puszczone na niepewną drogę klasycyzmu, w razie niepowodzenia zupełnie nie zwichnęły swojej karjery, albowiem egzamina do uniwersytetu zawisły od dowolności egzaminatorów, a wiadomości udzielane w gimnazjach klasycznych nie wiele pożytku w życiu praktycznem przynoszą. U nas nikt nie wątpi, do czego zmierza ministerstwo; wreszcie urzędnicy ministerstwa nie ukrywają w rozmowie z ludźmi „pewnemi“ zamiarów, do których zdąża ich patron. Powiadają, że car osobiście czuje niechęć dla Tołstego; w ostatnich czasach obie gały nawet pogłoski, że obecny minister oświaty otrzyma dymisję, ale Tołstoj jeździł sam do Krymu i przekonał, jak mówią, cara, że bez niego przy systemacie panującym nie da sobie rady. Czy na prawdę rzecz się tak ma? Albo przynajmniej czy na długo? Publiczność zaś zupełnie co innego myśli. Wielu nawet podejrzywa, że Tołstoj jest tajemnym ajentem pisma *Wpierod*, i że konsekwentnie i z uporem dąży do wywołania strasznego wybuchu „des idées perversives“. Bądź cobądź, umie wszelako ukryć swą zdradę tronu surowemi rozporządzeniami, skierowanemi przeciwko zwolennikom nowych przekonań, a nawet przeciwko tym, którzy mogą się stać takiemi zwolennikami. We wrześniu przysłano do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych spisy młodych ludzi, którzy pokończyli gimnazja, ale których polecono nie przyjmować z powodu politycznej ich niepewności. Powiadają, że na spisach tych zamieszczono 2.000 osób. Ciekawą jest rzeczą, że ekskomunika taka ministerjalna została zastosowaną do wszystkich en bloc uczniów saratowskiego duchownego seminarjum (prawosławnego). Porównajcie te środki ostrożności z faktem, że na trzecim i czwartym kursie wydziału nauk przyrodniczych w kazańskim uniwersytecie niema żadnego słuchacza, a zrozumiecie dobrze, jaką jest opiekuńcza troskliwość ministerstwa o zapełnienie uniwersytetów i o rozszerzenie wyższej oświaty w państwie moskiewskim. Rozgniewani na Tołstego liberaliści powiadają, że nawet powyższe środki, wymierzone przeciwko socjalistom, sprowadzają wodę na młyn redaktorów pisma *Wpierod*.

W samej rzeczy dokąd udadzą się ci młodzi ludzie, których odpychają od uniwersytetu? zapytują przeciwnicy dzisiejszego ministerstwa i sami na to odpowiadają: „zapewne, rzucą się do skrajnej opozycji przeciwko rządowi, do tej opozycji, która obecnie niestety systematycznie zorganizowaną została, a której głównem zadaniem agitacja pomiędzy pospólstwem!“ — Smutna sprawa! — z punktu widzenia liberalnego.

A coraz częściej i z coraz większą trwogą mówią o agitacji pomiędzy pospólstwem i żołdatami. My ludzie wyższego towarzystwa nie znamy się z agitatorami i nie wiemy dokładnie, jak sprawa ich stoi. Atoli gdy słyszymy, że jednego dnia wykryto rewolucyjną propagandę pomiędzy żołnierzami w Moskwie, trugiego zaś dnia dowiadujemy się o wykryciu podobnej propagandy w Nowogrodzkiej gubernii, już nic nie mówiąc o urzędownie ogłoszonem doniesieniu o znalezionych szkodliwych książkach pomiędzy żołnierzami podczas letnich manewrów w Krasnem Siole, — to prawdziwie aż źle się robi koło serca. A tu do tego opowiadają cichaczem o licznych aresztowaniach, jakie miały miejsce pomiędzy robotnikami w Tulskiej gubernii, w Tweerskiej, w siole Iwanowie itd. Brzydko, niech djabli wezmą! Znowu jak piorun na głowę spada wiadomość o wypadkach w Moskwie, liczne aresztowania, całe paki zakazanych książek, ogromne sumy pieniężne, zabrane u otrzymanych osób itd. Otóż, i nie wiedzieć, co mamy myśleć! Oglądając się nawet do koła siebie i przysłuchując się zwykłym rozmowom, spostrzegamy dziwne niepomiarkowanie języka, śmiałość myśli i wyrażeń w tych właśnie warstwach, gdzieby się tego trudno było spodziewać. Jadę kiedyś dorożką. Przejeżdżamy przez relse kolei żelaznej. Furman mój burczy pod nosem: „O gdyby żył ojciec Mikołaj Pawłowicz (poprzedni car; pr. red.), siedzielibyście w więzieniu za wasze wymysły!“ — Cóż takiego, stary? — pytam. Jak to, co? Klęska tylko od nich ludowi bie dnemu! Niema na nich rady! — A dzisiejszy car? — „Co ten pijak? jemu tylko upijać się, szulerować i z dziewczętami się zabawiać! Miałby on czas o biednym człowieku pomyśleć! Powiedziano, że pijak! Widzicz, jak mordu mu obrzękła od gorzały!“ — Ty go łajesz, stary, a przecież on wam wolność dał — „Żeby go djabli wzięli z taką wolnością, niechby się nią zadławił! Że osadził nas na półtorej dziesiciny gruntu, że oddał nas w zupełną zależność od panów, że niedoborem resztki krwi nam wytacza, — czy to taka ma być wolność? Dawniej dławili prostym sznurem, a teraz sznur owinęli jedwabną chustką, i powoli dławią — oto jaka wolą!“ — Dał nam dzielnego naczelnika miasta — odpowiedziałem, śmiejąc się. — Tu furman jak zaczął go łajać od ostatnich słów: „gałgana kawał, a nie naczelnik miasta, przy ojcu Mikołaju Pawłowiczu zamiatałby on ulice, a nie rządził ludem!“ — Słuchaj — powiadam — czy ty się nie lękasz o siebie; wiesiesz nieznaną osobę, i wymyślasz przed nią na cara, mówiąc, że i pijak on, i szuler, i wszeteczník... Do biedy nie daleko! — Furman spojrzał na mnie, i spokojnie odpowiedział: „co tu mówić, panie, wiemy o tem dobrze; wystrzegamy się tylko policjantów, wszyscy zaś inni to samo myślą o carze co i ja.“ — Jak się wam to podoba? Przypuśćmy, że chłop głupstwa gadał, że uwielbianie Mikołaja Pawłowicza jest niedorzeczne; — ależ jaka śmiałość i jakie niepomiarkowanie języka! Jakie te grube socjalistyczne przekonanie, że rząd powinien stawać po stronie pospolstwa, masy, przeciwko właścicielom ziemskim i prywatnym przedsiębiorcom? Jakie to wreszcie miłe przekonanie, że wszyscy tak samo myślą? Innym razem jeden z moich znajomych wszedł w rozmowę z staruszkiem stolarzem. Staruszek się uskarżał na rozmaite ciężary, i wreszcie powiada: „nie będzie temu końca, jeżeli s a m e g o nie sprowadzimy z tego świata: wszystkie klęski idą od niego. — I cóż z tego pożytek? — zamiast jednego będziemy mieli drugiego. — „I temu stryczek na szyją, albo nożem w bok!“ — Będzie trzeci... — „I trzeciego z za węgła kłocem po głowie! Zabraknie przecież ochotników! Wreszcie i dwóch uprzątnąć byłoby dostatecznie, taka burza rozpoczęłaby się, że trzeciemu odechciałoby się wyłazić tak wysoko!“ I gdybyż to mówił jaki młodzieniec zabijaka, a to starzec! I gdybyż to było wynikiem jakiej propagandy, ale jak starzec sam powiada!, własnym rozumem przyszedł do tego przekonania! Zła sprawa! I walczyć nawet należycie z tym prądem rewolucyjnym nasz niedorzeczny systemat nie dozwala; z jednej strony trzeba się troszczyć o zachowanie *status quo*, trzeba bacznie śledzić za oznakami pojawiającego się rozkładu, a z drugiej strony musisz oszczędzić nerwy wysokich dostojników. Niedawno, podczas obozu w Krasnem Siole wydarzył się zabawny wypadek. Naczelnik roty czy szwadronu znalazł u żołnierzy zakazane książki. Pełen gorliwości, i pragnąc odznaczyć się, przynosi te książki do komendanta pułkowego i mówi: „mam zaszczyt donieść, że znalazłem zakazane książki!“ — Bardzo dobrze — odpowiada pułkownik — połóż pan tu książki i podawaj się do dymisji. — Powiadają, że gorliwy naczelnik przez kilka chwil z rozdziawioną gębą pozostawał. Nieźle idą sprawy! czujesz po prostu, że coś niewidomego, okropnego ze wszystkich stron podsuwa się do panującego systematu, jakby tygrys, co skrada zdobycz swą, podług wyrażenia łowców z odległych azjatyckich prowincyj.

Z Izby sądowej.

Zbrodnia oszustwa.

(Dokończenie.)

Gitla Goldenberg została w skutek jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych uwolnioną od oskarżenia co do zbrodni oszustwa. Szalę na jej korzyść przesuwał Berlsch Lorje, który późno wieczór jeszcze przesłuchiwany zeznał, że Heilberg jest wielki szachraj, że siostrze jego Gitli należy się od niego z obrachunku jeszcze 218 złr. 40 ct., które jej zapłacić, przysięgając fałszywie w sądzie janowskim.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w teatrze przedstawiają po raz pierwszy „Parisolę“, operę komiczną Offenbacha. O nowej a bardzo pięknej dekoracji do tej opery pęzla p. Dülla, teraźniejszego dekoratora teatralnego, pisaliśmy już; spodziewać się należy, że reprezentacja tej nowości wypadnie bardzo dobrze.

— Znaleziono korale; właściciela może się zgłosić u portiera Księcia Sapiehy przy ulicy Kopernika nr. 40.

— Towarzystwo ochotn. straży pożarnej we Lwowie odbędzie doroczne walne zgromadzenie d. 6. stycznia 1876 o godzinie 3. po południu w sali gimnastycznej Madejskiego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności w r. 1875; 2) Wybór zastępcy naczelnika, 6 członków wydziału, 14 dziesiętników, 5 członków sądu honorowego, 3 członków komisji kontrolującej; 3) Wnioski wydziału i członków.

— Na książkę zbiorową „Kapperswyl“ mającą wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłał prenumeratę do administracji *Gazety Narodowej* pp.: Hr. Stefan Zamoyski z Wysocka 3 zł. 50 ct., Jan Łysakowski z Kęszenicza 3 zł. 50 ct., Edmund Wadowski z Wysocka 3 zł. 50 ct., Jędrzej Turek z Soovaro (Eperies) na Węgrzech 3 zł. 50 ct.

— Dnia 25. t. m. dał cyrk pana Dersina w najeżdżali Leśniewicza przedstawienie na korzyść „Ochronki“ chrześciańskiej, z którego to przedstawienia wpłynęło czystego dochodu 50 zł., za co mu Wydział Ochronki składa podziękowanie.

— Od kilku dni bawi w naszem mieście p. Stefan Brzezyński, autor znakomitego dzieła „Ameryka i Europa“ i wielu innych dzieł w polskim, niemieckim i francuskim języku. Dowiadujemy się, iż p. Buszczyński posiada zupełnie wykończony rękopism nowego przez siebie napisanego dzieła p. t. „Historja malarstwa w Polsce.“ Doniosimy o tem w tej myśli, iż może którykolwiek z nakładców lwowskich dowiedziawszy się o dziele, którego treść z powodu rozkwitu malarstwa w Polsce tak wszystkich interesuje, zechce się z autorem porozumieć o jego nakładzie i ogłoszenie.

— Odebraliśmy pierwszy numer nowego czasopisma polskiego w Ameryce p. t. *Kurjer Nowojorski*, z dnia 9 grudnia 1875. Jest to pismo tygodniowe, polityczne. Wydawcą i właścicielem jest Aleksander Zadębowski. Cena roczna z przesyłką 4 dolary w Ameryce a u nas 21 zł. We Lwowie prenumerować można w księgarni Polskiej ulica Kopernika nr. 12. Wychodzi w wielkim arkuszu na pięknym papierze.

— *Kurjer Poznański* wydrukował obszerny list p. Ryszarda Berwińskiego z Konstantynopola w którym znany ten poeta wielkopolski najkategoryczniej zaprzecza, jakoby był ajentem Michała Czajkowskiego i namawiał emigrantów do powrotu, rozsiewając jakieś odezwy tegoż Czajkowskiego. Zarzut tak ciężki dla każdego Polaka uczynił Berwińskiemu *Dziennik Polski*, a za nim powtórzył go *Kurjer Poznański*. List więc Berwińskiego zwrócony jest do obu pism. Ponieważ zaś *Dziennik Polski* wzmiankę o nim nie uczynił, uważamy za nasz obowiązek wspomnieć o protestacji p. Berwińskiego, która nasuwa hańbiący go zarzut.

— Wiadomości policyjne. Okropny wypadek zdarzył się dnia 16. b. m. w Gerylnsze, w powiecie Chrzanowskim. Wyrobnik tamtejszy Ignacy Flcek, wydalił się z żoną swą z domu zostawiwszy w zamkniętej chacie troje małych dzieci bez nadzoru. Pięcioletni chłopak wys edł ze świetlem do sieni i wzniecił pożar, przyczem tak mocno został poparzony, że lubo nadbiegli sąsiedzi i ogień stłumili, we dwie godziny z ran życie zakończył. Podobny wypadek karygodnego zaniedbania nadzoru nad dziećmi, zdarzył się także d. 21. b. m. w Łyścu, w powiecie Bohorodczańskim. Z dwojga małych dzieci Wasyla Rewiuka, pozostawionych w zamkniętej chacie, starszy chłopczyk bawiąc się zapałkami wzniecił pożar, w którym zginęło sześcioniesięczne dziecię. — W obu wypadkach pociągnięto rodziców sądownie do odpowiedzialności.

Pastwą płomieni stała się dnia 5. b. m. gorzelnia w Selońcu w Rohatyńskiem, przyczem wlaściciel poniósł szkodę w kwocie 8000 zł. W Porąbie pod Wiśniczem spaliły się dnia 12. b. m. stodoły i inne zabudowania gospodarskie, a pożar wyrządził szkodę na przeszło 10.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożyła ręka zbrodnicza.

Rewizor Rzyha przytrzymał Teklę Moskalewą, u której znalazł zegarek kieszonkowy i sygnet w wartości około 33 zł., skradzione Józefowi Zimnemu, majstrowi szewskiemu, mieszkającemu pod l. 22 ul. Spitalna.

— Mianowanie. Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianował praktykantów konceptowych Karola Jarosiewicza i Wojciecha Wawrzkowicza konceptantami skarbowymi.

— Mianowania w armii. (C. d.) W oddziale strzeckim mianowani podporucznikami rezerwy: podoficerowie i ochotnicy jednoroczni: Franciszek Gałkiewicz przy batal. nr. 4; Emil Goldhaber przy batal. nr. 30.

W oddziale jazdy mianowani podporucznikami rezerwy: Emanuel hr. Borkowski i przy pułku ułanów nr. 11; Karol Brunner Wettenwyl przy pułku ułanów nr. 1; Aleksander ks. Poniński przy pułku ułanów nr. 11; Kazimierz Traczewski przy pułku ułanów nr. 7; Eugeniusz Markiewicz przy pułku ułanów nr. 4 i Wojciech Berkowski przy pułku ułanów nr. 13; a wreszcie w oddziale artylerji: Jerzy Pivocki przy pułku art. piesz. nr. 9 i Adolf Weisser przy tym samym pułku.

W oddziale inżynierji mianowani podporucznikami kadeci rezerwy; Emil Kolischer przy pułku nr. 2; Ferdynand Wang, Karol Götze, Alfred Czarnomski i Aleksy Biro przy pułku nr. 9, oraz Władysław Adamczyk i Zdzisław Leszczyński przy pułku nr. 1.

Jan Krzyściak mianowany podporucznikiem w oddziale sanitarnym, a Kazimierz Jagoszewski w oddziale pociągów wojennych.

— Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali w tych dniach stopień doktorów nauk lekarskich pp. Karol Balryk z Bo.hut i Kazimierz Zebierzowski z Gorlic.

Z Birczy 53. grudnia. Mało gdzie napotka się stosunki społeczne tak anormalne, jak tu w B., gdzie niemal wszystko powolnemu rozwojowi rzeczy jest pozostawione.

Żywotną kwestją jest tu głównie zamierzona budowa szkoły, która po dziś dzień mieści się w budynku przez gminę wynajmowanym, w którym stroi i urządzenia na swoją siedzibę, mieszkaj i nauczyciel tejże szkoły mieszka. Szkoła ta, [illegible] da się z jednej tylko i o jednem oknie łaby, ilość dzieci dochodzi latem 50—60, w zimie od 60—80 głów. Izdebka szkolna jest pod względem zdrowia jaknajniekorzystniejszą. Zdarza się nawet codziennie, że strony w interesach drobiazgowych do urzędu gminnego przychodzą, w tenże sposób robią i ostatniemi wyrazami się traktują, gdzie będzie się [illegible] do schem zwem o przeciwległą izbę szkolną się odbija, umysły dziecione zamiast nauki, obyczaj ciekawia, a tem samem od nauki odwodzi i ze skutki w dwójnasób wywiera, to też [illegible] do dobro swej dziatwy dbały, tej [illegible] pany obecnych stosunkach powierzyć jej nie może i niepowinien.

Byłoby bardzo na czasie przeprowadzenie rozdziału między chłopcami i dziewczętami w sposób aby dla dziewcząt osobna [illegible] i osobna [illegible] ciela być mogła.

Lecz [illegible] ga gmina na ten cel zakupiła ogród pod budowę, tutejszy zaś współwłaściciel dóbr Birczy pan I. K. jeszcze przed dwoma laty, dobrowolnie i urzędownie, wtenczem kosztem deklarował się wymurować budynek szkolny i tenże z końcem kwietnia 1876 do użytku oddać, jednak w rzeczywistości pokazuje, jakie że p. I. K. użył placu gminnego i tylko na skład kamieni tak, iż dziwić się należy, dlaczego po dziś dzień władza szkolna, która w takich razach z gminami wiejskiemi energiczniej postępuje, tu w Birczy w miasteczku powiatowem, z p. J. K. podobnie nie postąpi, albowiem gdzie jak gdzie, lecz tu niezawodnie sprawdzi się przysłowie „[illegible]“

[illegible] chęci, są tu ogólnie znane; ale niechajby raz przestał łudzić ogół tą sprawą bardzo dotkniętą, jakoteż i siebie samego daremnie.

Piękne [illegible] wprawdzie był [illegible] szkoły, a o ile piękniej brzmiałby napis: „Szkoła fundacji p. J. K.“, lecz zwłoka tej budowy nam tylko szkodę przynosi, a gdy nadto ogólne jest zdanie, że ta budowa do skutku nie przyjdzie, zmilujcie się już raz Świętość i Wysokie władze, wglądnijcie w tę sprawę i zarządźcie z góry, aby budowa szkoły już raz przyszła do skutku. Toć sąsiednie miasteczko Robotyczne ma od kilku lat pięknie zbudowaną szkołę, czyliż więc powiatowe miasto Birczu, nie mające w promieniu a— [illegible] prawie żadnej szkoły, miałoby w tym pozostać?

Fatalnem złem jest tu także brak [illegible] rewizji bydła na rzeź przeznaczonego, — [illegible] miejskiego ani veterynarzem tu nie ma, bydło [illegible] przy obecnym braku paszy wyzyskiwane [illegible] potrzebę zajmuczną i okolicznę, czekuje się wprawdzie u naczelnika gminy, lecz oprócz tego nic więcej, — często zaś trafia się, że kawałek mięsa skonsumowanego odchorować potrzeba, lub zapełnie spożyć nie można; gdzie szukać rady na to? — ta i owa władza, czy ale może, czy też niechcąc się tem zająć, miejscowy ciężk powiada, że to do niego nie należy. Ten i ów z urzędników rad do zarządu gminnego należeć, lecz li tylko nato, aby swej ambicji zadość uczynić i mieć w danym razie możliwe poparcie, aby go wyższe władze, gdyby i z awansem, z zagospodarowanego już miejsca nie ruszały.

Od zwierzchności gminnej tradno wszystkiego wymagać, tembardziej, gdy się zna stosunki majątkowe, gdzie wydatki kilkuset[illegible], o wiele przenoszą preliminowane, a gmina sama jest ubogą.

— **Z Rohatyńskiego** 23. grudnia 1875 r. Dnia 21. b. m. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej Rohatyńskiej. Po odczytaniu sprawozdania z czynności wydziału, którego treścią główną było uporządkowywanie inwentarzów gminnych, zakładanie kas zaliczkowych i sprawy drogowe; przystąpiono do preliminarza na r. 1876. Rada w przedłużającej debacie przyjmowała dość zgodnie poszczególnione pozycje stawione przez Wydział a wynikiem takowych uchwalono 11 proc. dodatku od podatków bezpośrednich, co czyni sumę przeszło 11-tysięczną. Zasługuje na szczególną uwagę, godne naśladowania, iż Rada powiatowa Rohatyńska obraca prawie połowę swych dochodów, bo 5 tysięcy rocznie na cele szkolnictwa i oświaty. Nie chcąc czytelników nużyć, wymienimy jeno niektóre pozycje a to: na stypendja dla uczniów 150 złr., na premia dla uczniów 150 złr., na wsparcie dla młodzieży polskiej uczącej się za granicą 150 złr., na bursę Brzeżańską 100 złr., na szkołę wydziałową w Rohatynie rocznie 560 złr. i t. p. Gdyby inne a mnogie warunki chciały odpowiadać zgodnie w myśl poczucia obowiązku naszego powiatu, mogłyby wychowanie publiczne okazać rzeczywisty postęp a nie kręcić się jedynie w kółku dobrych chęci, jak to się dzieje dotychczas. Na porządku dziennym stał wybór członka Rady szkolnej okręgowej w Brzeżanach w miejsce następującego ks. Korczyńskiego. Rada powiatowa wszystkiemi głosami przeciw dwom powołała na ten urząd p. Zdzi-

---

mężem, obudzał bowiem obawę, a nawet odrazę w jej duszy.

Przyszedł nareszcie dzień ślubu.

Było to w połowie kwietnia: natura po długiem uspieniu budziła się do życia, wiosenne tchnienie wiało w powietrzu, słońce dobroczynnem promieniem ziemię ogrzewało, błękit nieba był jasny, najmniejsza chmurka nie zaciemniała widnokręgu, lecz usposobienie bohaterki naszej, zupełną sprzeczność z naturą stanowiło. Przerażające sny trapiły ją noc całą, z trupią bladością na twarzy ukazała się oczom matki, która widząc ją tak zmienioną aż krzyknęła ze strachu. Lecz Adela złożyła wszystko na silny ból głowy i przemogła się do tyla, iż sama poczęła się krzątać około przygotowań ślubnych.

Pani Bożęcka, sercem macierzyńskiem odgadując co się w głębi duszy córki dzieje, cichaczem łzy połykała. Do ostatniej chwili łudziła się biedna, iż miłość dla Edwarda przemoże i córka zmieni postanowienie, dopiero ją wtedy opuściła wszelka nadzieja gdy Adela przy pomocy nowej panny służącej wdziewać zaczęła ciężką morową suknię ślubną. Trudniła się również pani Bożęcka nad rozwiązaniem pytania, dlaczego Edward znaku życia nie daje? Wszakże ksiądz Benon od dawna już mu odesłał pierścionek — czyż więc pogarda, lub może choroba ze zmartwienia, od wszelkiej odpowiedzi wstrzymały młodzieńca? W cichości ducha ubolewała mocno poczciwa kobieta nad tem zagadkowem milczeniem i modliła się gorąco do Boga o odwrócenie wszelkiego nieszczęścia.

O siódmej godzinie wieczorem, tegoż dnia tłumy zalegały małą kościółek parafialny, w którym miał się odbyć ślub Adeli.

Ksiądz Benon w wspaniałej, szczerem złotem wyszytej stule, oczekiwał już na państwa młodych. Nareszcie tarkot powozów oznajmił ich przybycie; szmer zachwytu powitał pannę młodą, Adela bowiem jaśniała całym blaskiem swej niepospolitej urody — wkrótce atoli zachwyt ten przemienił się w politowanie na widok zgrzybiałego starca u jej boku.

Ceremonia miała się ku końcowi, państwo młodzi, otrzymawszy z rąk kapłana błogosławieństwo, mieli odejść, na chórze organista śpiewał tubalnym głosem *Veni Creator*, gdy nagle u wchodowych drzwi powstał szmer, — jakiś młodzieniec w szalonym pędzie biegł wprost ku wielkiemu ołtarzowi, — zatrzymał się dopiero u stopni jego i oko w oko zmierzył z nowoże

sława Onyszkiewicza. Tenże dziękując za udzielone zaufanie oświadczył, iż delegacje szkolną przyjmuje chętnie, gdyż tego jest przekonania, że w pracy autonomicznej sprawa oświaty ludu powinna stać na pierwszem miejscu, że każdy, kto na tem polu pracnje gorliwie, wykaże musi w końcu napotkać pracnje gorliwie, wykaże zasłużonego. Ubolewał nad zwiększ dobrze w kraju szkół ludowych w powiecie, uważając jako główny powód brak dostatecznego nadzoru, ponieważ powiat Rohatyński pozocznego obszaru, którego jedyny inspektor szkolnego Brzeżańskiego, którego jedyny inspektor okręgowy powierzonych mu przeszło 180 szkółek rozmieszczonych na ogromnej przestrzeni zwiedzić nie potrafi nawet raz w ciągu roku. Z powyższych względów postawił p. Z. Onyszkiewicz wniosek na głaszy, który Rada uchwaliła, a mianowicie: wysłać do Ekscelencji hr. namiestnika deputację z powitaniem go na tej najwyższej posadzie w kraju, a przytem z wynurzeniem prośby, aby namiestnik wpływami swemi starał się przyspieszyć wykonanie uchwały sejmowej sankcjonowanej przez Najjaśniejszego pana d. 25. czerwca 1873 r., która orzeka pomnożenie okręgów szkolnych a w szczególności zaprowadzenie Rady szkolnej okręgowej w Rohatynie.

Do deputacji wybrano prezesa p. Władysława Tustanowskiego i wiceprezesa p. Adolfa Kornbergera. W dalszym porządku dziennym Rada powiatowa w sprawie emerytury urzędników autonomicznych, nie mogąc w rokowaniach z Wydziałem krajowym przyjść do jakiego pozytywnego rezultatu, postanowiła zapewnić przyszły los swych urzędników wzięciem dla nich udziału w Tow. prywatnych oficjalistów. Smutna zaiste i wstydem przejmująca rzecz, aby dotychczas nie było w kraju zorganizowanego funduszu emerytalnego dla wszystkich sekretarzów i oficjalów Rad powiatowych, którzy ze względu na powierzoną im działalność powinniby przecież być uznani jako urzędnicy publiczni. Wprawdzie Rada pow. Chrzanowska i 17 innych Rad wnosiło o to petycję do Sejmu, ale komisja sejmowa gminna uważała za stosowne nad tak ważnym przedmiotem przejść do porządku dziennego. Lecznem następstwem tego, iż urzędnicy kolejowi i bankowi mając zapewnioną emeryturę, są bardziej urzędnikami publicznemi, podczas gdy sekretarzom Rad pow. pozostaje tylko droga przystępowania do Towarz. prywatnych oficjalistów. — Dla braku miejsca w szpaltach Gazety pomijam traktowane budżety gminne, które zajęły parę godzin czasu, również inne drobniejsze sprawy lokalnej natury załatwione na posiedzeniu Rady, a podnieść jeszcze kwestję nowych miar i wag, nad któremi Rada zastanawiała się. Za kilka dni, bo od nowego roku, ma ustawa obowiązująca o miarach metrycznych wejść w życie, a dotychczas rząd nie postarał się o zaprowadzenie urzędów cymentnicznych; należy to do takich ilustracyjek obecnego systemu. Żydzi zapewnili się już kapitalnie z nowemi miarami i wagami; będą więc mieli jedną wędkę więcej dla łapania rybek w tej mętnej wodzie, jaką jest ciemnota naszego ludu. Rada powiatowa zważywszy przytoczoną okoliczność, aby uchronić bodaj w części lud od wyzysków i oszukaństwa, uchwaliła zaopatrzyć się w nowe miary i wagi w gminie, poleciła Wydziałowi nakazać wszystkim gminom w powiecie, aby zaopatrzyły w niezbędne miary metryczne w celu dostatecznego spełniania policji. Wydziałowi obowiązkiem będzie pośredniczenie gminom dla tańszego nabycia pomienionych rekwizytów. — Tego samego dzisiaj o czynnościach naszej Rady powiatowej. W końcu jeszcze wypada mi nadmienić, że wiat nasz niedawno dostał c. k. starostę w osobie p. Auskarzego, człowieka młodego, zajmującego się gorliwie sprawami krajowemi, przytem z wielem taktu i godności zachowaniem się na swem stanowisku; czem wszystkiem zjednywa sobie ogół obywatelstwa powiatu.

— **Z Cieszyna** donosi *Gwiazdka Cieszyńska*: Uroczysty obchód urodzin Adama Mickiewicza, wieszcza polskiego, odbył się w sali Czytelni ludowej zeszłej niedzieli dnia 19. b. m. Urządzono w tym celu wieczorek, złożony z deklamacyj, dialogów, śpiewów i odczytu. Publiczność nasza zebrała się tem licznie. Wszystkie kawałki przyjęto rzęsistemi oklaskami zadowolenia. — Wyrazić też muszę przy tej sposobności uznanie obecnemu wydziałowi Czytelni, że stara się wszelkiemi siłami o podniesienie tego zakładu. Ubolewamy tylko, że jego starania o odpowiedniejszy lokal udaremniają się przewrotnością niektórych osób, a w tej przewrotności przewyższają one mistrza swego. Jak zaś przaszę to olszyi Czytelnia, to polecamy do rozważania [illegible]

— **Fryderyk Albert Lange**, znakomity autor historji materjalizmu i kwestji robotniczej, umarł w przeszłego miesiąca. Zmarły przez dłuższy czas był profesorem filozofii w Zurichu, a następnie w Marburgu. Lange otwarcie i szczerze wystawiał zasady socjalizmu; za to nawet ucierpiał w 1864 r. i musiany był przesiedlić się z Niemiec do Szwajcarji.

— **Spisek w Stambule.** W *Politische Correspondenz* czytamy: Od dziś dnia nie jest już tajemnicą tajemnicą, że szczątkowi wyzwany nihilizmu jako przyczynę upadku swego ustroju państwowego uważają cudzoziemcy. Całą nienawiść jaką gorę zwracają teraz przeciwko „Shapkalismom" (tym, co noszą kapelusze), pod którym to wyrazem rozumieją oni nie tylko chrześcian, ale wszystkich w ogóle cudzoziemców. Że taki fanatyzm rozpanął łatwo wiedzieć do chciałem nietrudno odgadnąć. Tak się też stało. Trzyniestu czterech muzułmanów po się też stało. Trzyniestu czterech muzułmanów po największej części oficerów sprzysięgło się i przedwczorajszego na cudzoziemców pomścić się krwawo. Tymczasem jednak policja wpadła na trop spiskowym i wszystkich dziś niemal trzyma pod kłódką. Zaś też trudno się dowiedzieć przeciwko komu głównie sprzysiężenie było skierowane i kogo pierwszy cios miał ugodzić. Z tem wszystkiem jednak przyznać trzeba, że inteligentniejsi Turcy dalecy są od tego, by na chrześcian zwalać winę całą, ale są od tego, by na pewnem jest, że niedługo wszyscy podulosą przeciwko obecnym urządzeniom żądając jednosaj wielkiej reformy. Czy w takiej chwili zaś rozjuszeniu fanatycy nie obrócą burzy całej na głowy tych, którzy ich pierwsi ze znaczeniem słowa „reforma" zapoznali, przewidzieć trudno.

— **Wybuch wulkanu.** *Southern Cross*, dziennik wychodzący w Auklandji (Nowa Zelandja) donosi o wybuchu wulkanu Tongariro. Z okropnym hukiem paszcza wulkanu wyrzuca lawę i całe słupy kamieni, które ciska w dal ośmiomilową. Źródła i wodotryski (geyser) również pełną zdradzają czynność. W mieście Taupo słychać głuchy huk podobny do oddalonego turkotu jadących armat. Wodotryski w liczbie pięćdziesięciu, wyrzucają w pewnych okresach słupy wody, które zalegają pod postacią mgły całą okolicę.

— **Z pod nieba włoskiego.** Następujące ciekawe fakta ogłasza warszawski *Wiek* od swego korespondenta z Włoch: „Montemaggiore Belsito, jest komuną składającą się z siedmiu tysięcy mieszkańców, w obwodzie Termini Imerese, w prowincji Palermo w Sycylii. Rano 11. listopada r. b., znaleziono powieszoną na żelaznym palu u bramy wchodowej do wsi Montemaggiore, głowę ludzką odciętą od tułowa. U wiszącej głowy, przytwierdzoną była karta z napisem, że to jest głowa naczelnika bandy rozbójników, Di Pasquale, (którego imię w całej Sycylii nane już było) a że trup jego znajduje się w odległości kilku kilometrów w pobliżu San Giovani. Wskazówka była prawdziwą, odszukano ciało i poznano w zabitym słynnego bandytę Di Pasquale. Wiadomość ta przyjęta została z wielką radością w całej prowincji, oswobodzonej od strasznego bandyty, tem więcej, że został zabitym przez kogoś z krajowców a nie przez straż władzy rządowej, co dowodziło, że i mieszkańcy już sami zaczynają brać udział w chęci wytępienia tak silnie zagnieżdżonego tam, jak zwą miejscowi, „malandrinagie" (bandytyzmu). Bo dotąd, bandytyzm ten, tak był tam rozgałęzionym i tak potężnym, że prócz żandarmerji i wojska, nikt się nie ważył nawet stawić mu oporu, a tembardziej nieść pomocy rządowej władzy w wyszukiwaniu zbrodniarzy, bojąc się strasznej a nieuniknionej zemsty. Urzędnicy nawet gdy przed sąd ich stawiono takiego bandytę (jeśli go się, na straż napadłszy, szajka wspólników oswobodzić nie mogła), urzędnicy nawet, bali się na śmierć go skazać, by później sztylet bandycki nie dosięgnął ich za to; i często sami przed danem wyroku, ułatwiali zbrodniarzom ucieczkę, wiedząc, że skazując winnych, fakt ten życiem by własnem przypłacili. Doszło do tego, że obecnie zbrodniarzy ważniejszych, aż do Medjolanu odsyłają, by tam ich sądzić; — w tym miesiącu właśnie przeszło trzysta takich procesów kryminalnych, w Medjolanie się rozstrzyga, o zabójstwa i zbrodnie popełnione w Sycylii. — Di Pasquale przed kilku laty był już raz schwytanym i wypuszczonym został na wolność, prayrzekłszy, że wyda całą swą bandę. Raz na swobodzie, rozpoczął znowu swoje rzemiosło z większą jeszcze przezornością. Przed kilku miesiącami, śród nocy, Di Pasquale sam jeden w lesie, natknął się na wojsko, ukryte w zasadzce i czatujące na przechodzić mającą bandę rozbójników. Żołnierze spostrzegłszy go zdala, poznali w nim bandytę, lecz oficer rozkazał, by go puszczono, spodziewając się że jest tylko awangardą poprzedzającą całą bandę, na którą właśnie czekiwano. Lecz gdy się i przekonano, że sam był tylko i uszedł im — a dnia drugiego dowiedziano się, że to był sam Di Pasquale, oficer tak się tem zmartwił, że zachorował i tydzień cały nie powstał z łóżka.

Rząd włoski za głowę Di Pasquala, jak również i za słynnego Capraro, naznaczył 25 lirów. Nie mam potrzeby mówić, że imię człowieka, który zabił Di Pasquala, okryte dotąd tajemnicą— i mimo tak wielkiej nagrody za czyn spełniony, jaka mu się od rządu należy, nie upomni się o nią z obawy przed zemstą jego towarzyszy, bo pewnie by go śmierć z ich ręki dosięgła. — Capraro, przed kilku tygodniami w utarczce z wojskiem, zabity został. Obecnie są jeszcze z bandytów, którzy mordem i grabieżą sławę sobie zyskali, tak, że imiona ich są znane na całym włoskim półwyspie, są: Leone i Rinaldi, dowódcy band silnych, chociaż o wiele zmniejszonych, dzięki gorliwości żandarmerji i wojska, włodących dzień w dzień prawie utarczki, z tą złotą i zbrojnie. Nieszczęsne [illegible] plagę [illegible] w Sycylii. Niektórzy śmierć Di Pasquala przypisują bandycie Leone, gdyż od roku [illegible] obu [illegible] wspólna była nienawiść, która się wywiązała, jak sami uznacie, z ciekawych faktów, które mam choć w części dadzą pojęcie o stosunkach mieszkańców Sycylii. — Mieszkańcy Sycylii doszli już od dawna do tego, że każdy z bogatszych, czy kupców, czy właścicieli, zmuszonych podróżować po własnym kraju, chcąc uniknąć napadu, dobrowolnie przystają na pewną opłatę któremukolwiek z tych bandytów, i wtedy dopiero pod taką osłoną kaduły jest o życie i mienie spokojny. Przed rokiem nie spełna jeden z bogatych właścicieli, który płacił roczny słup za swoje mienia swemu prawemu naczelnikowi Leone, schwytany został przez Pasquala i mimo takiej protekcji, jaką miał za sobą, musiał zapłacić 60.000 lirów, by być uwolnionym. Leone chcąc się pomścić na swym koledze za czyn tak niegodny, schwytał jednego z bogatych właścicieli, który roczną daninę opłacał Pasqualowi, i zamordował go wraz z dwoma jego krewnymi, a znalezione przy nich pieniądze, w ilości 125.000 lirów, przeszły na własność Leona.

Oto zemsta bandyty i powód wspólnej ich nienawiści. By dać wam pojęcie, do jakich nieraz środków dla wytropienia bandytów musi się wojsko uciekać, opowiem zdarzenie, które świeżo miało miejsce w komunie św. Elżbiety, blizko Raffadali. W dniu Wszystkich Świętych, pospólstwo słuchając mszy, zostało nagle zaalarmowane krzykiem kobiety, że banda rozbójników dom jej napadła. Ludność cała wybiegła z kościoła i uzbroiwszy się wpadła do wskazanego jej domu, gdzie zastano całą bandę ludzi, odzianych w szroje bandyckie i uzbrojonych od stóp do głowy. Lud rzucił się na bandytów i już rozpoczęła się utarczka, nim naczelnik bandy zdołał ją powstrzymać, udowadniając, że jest oficerem wojsk regularnych a jego podwładni przebranymi żołnierzami, że tego sposobu użyć musieli do powalejszego tropienia bandytów i idąc za wskazanemi śladami, przyszedł właśnie zrobić rewizję w tej miejscowości, gdzie się zbrodniarze skrywać mają. *Edmund Ł...*"

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Kraków i Lwów nie może się zdobyć na kalendarze wyższej wartości, któreby odpowiadały postępowi nauki i wymaganiom czasu. Królestwo polskie wyprzedziło nas wiele pod tym względem. Tam nie tylko kalendarze wychodzące w Warszawie mają naukową wartość, ale i kalendarze, drukowane w miastach prowincjonalnych odznaczają się doborem niepopolitycznych artykułów. Jeden z tych kalendarzy mamy przed sobą. Jest to już rok drugi wychodzący w Kaliszu „Noworocznik Kaliski na rok przestępny 1876" wydany pod kierunkiem E. J. dzikowskiego i A. J. Parczewskiego. Na czele umieszczony fotograficzny widok placu Marjańskiego i ulicy warszawskiej w Kaliszu. Po kalendarzu świątecznym następuje dział literacko-naukowy, który zawiera: „Kronikę kaliską" od 1. lipca 1874 do tegoż dnia w 1875, przez Edmunda Idzikowskiego, zawierającą treściwie podane wszystkie wypadki, zabawy, rozprzągdzenia i objawy społeczne, naukowe, artystyczne, ekonomiczne w tym czasie zaszłe. Nie małej wartości jest ta kronika nie tylko dla współczesnych ale i przyszłych miejscowości pokolenia; znajdą w niej bowiem najdokładniejszy obraz życia Kalisza i jego okolicy z roku ubiegłego. Jeżeli co rok podobna Kronika będzie ogłoszoną w Noworoczniku, stanie się ona dla całego kraju interesującą.

W dalszym ciągu umieszczono podobnąż Kronikę Sieradzką" przez Maksymiliana Kempińskiego; wiersze Ludwika Niemojowskiego, Ad. Chodyńskiego, Kazimierza Niemierowskiego i A. J. Parczewskiego. Obrazki i powiastki proza są również zajmujące, jako to: „Pisarz publiczny" przez L. Niemojowskiego, „Noc na paryzkim braku" przez Józefa Ł. i „Pomyłka w księgach handlowych", szkic z życia syberyjskiego przez L. Niemojowskiego; „Życiorys ks. Ignacego Przybylskiego" rektora szkół kaliskich przez A. I. Chodyńskiego napisany bardzo dobrze; życiorys Spytka z Tarnowa, podskarbiego wielkiego koronnego, wojewody sieradzkiego przez A. J. Parczewskiego jest jeszcze lepiej napisanym. Każdy też z przyjemnością przeczyta życiorys „Zygmunta Zanożyńskiego", młodego, wielce uzdolnionego poety i pisarza, który w 23. roku życia zabił się w Kaliszu wystrzałem z pistoletu, życiorys ten napisany jest przez Edmunda Idzikowskiego. „Życiorys dr. Walentego Stanczukowskiego, filantropa zmarłego w Kaliszu w 1874, skreślony przez dr. Feliksa Dreckiego; Rozprawa „Słówko o Darwinizmie w poezji" przez St. z O. jest pełna trafnych poglądów. Nie brak jest także artykułów z dziedziny ekonomii i gospodarstwa. Wymienimy je także, bo chcemy publiczność naszą zapoznać z nazwiskami autorów, których jeszcze nie zna, — są więc one: „Wielka średnia i cała własność ziemska" przez Gabryela Kempnera, „O kumysie czyli winie mlecznem" przez dr. Feliksa Dreckiego i „Kilka uwag w kwestji naszego rolnictwa" przez I. O obrazie Rubensa „Zdjęcie z krzyża" znajdującym się w Kaliszu, napisał A. J. Parczewski, pisarz gruntowny i sumienny. „Przewodnik bibliograficzny zawiera recenzje kilkunastu dzieł przez A. J. Parczewskiego „Krótka statystyka guberuii Kaliskiej" i „Dział informacyjny" dopełnia użyteczne to pismo, które stawiamy za wzór naszym kalendarzom. „Noworocznik Kaliski" jak to widzimy z przytoczonej treści jest organem lokalnym, z którego nie jednej rzeczy nauczyć się można.

— Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie znajdują się pomiędzy innemi obrazy: Kossaka „Przedświt" (akwarella); Jarosżyńskiego „Turyści w dolinie stawów Gąsienicowych"; Mroczkowskiego „Rozrywka niedzielna wieśniaków"; Vallent Juliana portret kobiety; Grocholskiego portret mężczyzny; Oszczerowskiego Maji portret [illegible] zny i portret żony Rembrandta (kopie z Rembrandta) Deletarta Widok zamku z [illegible] (akwarella); Kurzawy popiersie kobiety (z gipsu).

— Treść nr. 23 *Przyjaciela Domowego*: Władysław IV król polski i węgierski, jego panowanie i zgon; Warszawskie dzieci, wiersz; Zbieg z Kaukazu przez L' Du Bois, przełożył Franciszek Nawarecki (c. d.); Zbytek; Etnografia moskiewska; Herbata i mleko i jej użycie; Gruda u koni i jej leczenie, przez Wiktora Bylickiego; Przechowywanie jaj; Rzeczy domowego użytku; Kronika kraju wa i zagranicznej. Do tego numeru został dołączony dodatek „Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi" nr. 51. Pomiędzy innemi zawiera ten numer zajmujące i po raz pierwszy ogłoszone wiadomości o Łukasińskim, uprowadzonym w r. 1830 przez W. kniazia Konstantego w głąb Moskwy.

— Dowiadujemy się, że jeden z notarjuszów naszego miasta, piszący bardzo piękne poezje w języku niemieckim, przygotował do druku „Legendę ludu polskiego" napisane po niemiecku, wierszem. Jest tych legend 20. Oprócz zalet poetycznych i pięknej dykcji, utwory te odznaczają się wiernem oddaniem pojęć ludowych i przywiązaniem do podań polskich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Podwołoczyska d. 27. grudnia. Powietrze przy zachodnim wietrze mokre, znacznie popsuło zboże, po których sianiami trudno przejechać, dowozy więc zboża w ostatnim tygodniu były nieznaczne, co wcale w obec ogólnej niechęci do kupna nie wpłynęło na ceny.

Ceny zaś w handlu zbożowym spowodowany wielkiemi zapasami zboża, nie daje żadnej nadziei na podwyższenie cen, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do wiosny małem tylko fluktuacjom podlegać będą, — aż widoki nowych [illegible] [illegible] [illegible] pszenicy, przybył szczędziwie do portów angielskich w [illegible] znowu 1,816.150 quar. się znajduje — mamy o zboża przewyższają o wiele zasoby przeszłoroczne, co w porównaniu z przewyżką zboża nagromadzonego w Ameryce, utwierdzić tylko musi wyżej wyrażone zdanie.

Z powodu świąt obrót na wszystkich wielkich targowiskach był bardzo słaby. — W Paryżu tak pszenicę jak mąkę o pół franka niżej płacono, też samo obniżenie i z innych francuskich miast donoszą. — W południowych Niemczech pomimo znacznego uszczuplania się zasobów, podwyżki nie było żadnej. — W środkowych Niemczech przy znacznieszych dowozach miejscowych i z zagranicy, chęci do kupna mało.

Na tutejszym placu płacono:

Pszenicę 7·— do 8·50 zł.
Żyto 4·80 do 5·80 „
Jęczmienia i owsa nie dowieziono.

Ostrowiec Sadowski & Comp.
Podwołoczyska-Wołoczyska.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Drowi

Zygmuntowi Lindnerowi.

Zwyczajnikiem b. m. zapadła żona moja w skutek choroby gorączkowej na niebezpieczną chorobę oczu, która jej zupełną utratą wzroku groziła.

Zlecharzy do Lwowa, udałem się do W. pana Dra Lindnera, i niezwykłej zręczności i z jaką potrafiną wykonał operację jak i pomocy nadzwyczajnej troskliwości jaką nas otoczył, zawdzięczam wyratowanie jej wzroku.

Przepełniony wdzięcznością i szanowniem sklepem szczególnemu temu mężowi najserdeczniejsze podziękowanie w mojem i w imieniu całej mej rodziny. 4361—1

Adolf Frankfurter,
lekarz praktykujący w Grzymałowie.

Pewne od ognia i złodzieja
Kasy
najlepszej fabrykacji można nabyć u otrzymać u 3710 1—3
Juliusza Riebeth,
Wien, Türkenstrasse Nr. 23.

Młody człowiek
kawaler, przyjemnej powierzchowności, mający 2000 zł. rocznego dochodu, dla braku bliższych stosunków i znajomości, poszukuje w ten sposób towarzyszki życia, osoby nie z majątkiem lecz przystojnej i łagodnego usposobienia. Listy dołączeniem fotografii uprasza się łaskawie słyszyć pod A. G. GRIJANY. Za dotrzymanie tajemnicy ręczy się honorem. 4361 1—2

Dr. Pattisona
Wata gościowa
uśmierza szybko i leczy w krótkim czasie
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersiach, szyji, bole zębów, w głowie, rose, bolnasch, rwanie w członkach i bole w błodrach. 3615 5—8
W pakietach po 70 ct., w pół pakietach po 40 ct. w. a.
We Lwowie do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Rukera.**

NAJLEPSZA!!!
Herbata i Rum
Wina i Likwory
są niezmiennie we LWOWIE 4288 4—6
u Juljusza lub Wilhelma Adama

Poszukuje od 1. marca lub 1. kwietnia
Ekonoma,
zdolnego do prowadzenia gospodarstwa płodozmiennego, samoistnie na folwarku posiadającym 600 morgów, nawet też obeznanym z gospodarstwem postępowym racjonalnym, rozumiać się na chowie koni i bydła, umieć użyć żniwiarki, kosiarki, siewniki, rzędowe i szerokorzutne, rozumieć dokładnie racjonalną produkcję nawozu, i roślin pastewnych.
Remunerację daję 300 zł. w. a., 20 korcy ordynarji, pomieszkanie, ogród i opał — 2 krowskarbowych do dojenia i po 2 centy korcowego od wyprodukowanych i sprzedanych kartofel, co czyni rocznie między 150 — 200 zł. w. a. 4224 6—10
Zgłosić się można osobiście lub listownie pod adresem: **Stanisław Matkowski**, poczta Monasterzyska. Zaświadczenia i rekomendacje pisemne nie będą uwzględnione żądam opisania szczegółowego gdzie, u kogo i jak długo kompetent gospodarował, a jeśli u o jego kwalifikacji się dowiem. Jeśli na list jaki nie odpowiem, dowodzi to nie przyjęcie kompetenta.

Młody ekonom,
władający niemieckim i czeskim językiem, który z bardzo dobrym postępem ukończył wyższy gospodarczy zakład, i przez 6 lat prowadził samodzielnie gospodarstwo większej majętności, który posiada praktykę w uprawie buraków, poszukuje posady jako **zarządca lub ujeżdżacz** w Galicji, lub na Węgrzech. Łaskawe oferty uprasza się adresować pod lit.: **S. G. 407** Haasenstein & Vogler, w Pradze. 3707 3—8

Chwilowo przestrzegający drogerję w [illegible] [illegible] [illegible]

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Kolędy i pastorałki czyli pieśni wiernych w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane. Oprawa 36 centów.

Dziejopisi A. Podręcznik kieszonkowy zawierający wiadomości historyczne i polskich pisarzów i wag na metryczne wraz z redakcją, cena 8 centów. 4317 3—6

Do zarządu domu

lub gospodarstwa,

poszukuje zaraz niniejszemu pewna przyzwoita osoba dobrze wychowana, wolnego stanu, w młodym jeszcze wieku, lecz że podupadła zmuszona przeto przebywać w obcych domach, zdrowa, uzdolniona, obznajomiona praktycznie z gospodarstwem nadzorowaniem sług, utrzymaniem ważniejszych rzeczy, głównie jszemi robotami i ogólnym pożytkiem, która pełniła takowe obowiązki w domach znakomitych osób jaknajlepiej też poleconą być mogła. — Osoby interesowane raczą się zgłosić listami frankowanemi pod adresą **S. D. C.**, posto restante Stanisławów. 4322 2—2

Nakładem moim wyszła rzecz zupełnie nowa

dla wszystkich warstw społeczności niezbędna:

Zwyczaje towarzyskie (Le savoir-vivre)

w ważniejszych okolicznościach życia

przyjęte w kraju, a według dzieł francuskich spisane,

Książka ta, obejmująca przeszło dziesięć arkuszy zawiera dwadzieścia rozdziałów:

I. Wstęp: II. O grzeczności; III. O zachowaniu się w kościele; IV. O zachowaniu się w kole rodzinnem; V. O zachowaniu się podwładnych względem przełożonych i na odwrót; VI. Życie na wsi; VII. O zachowaniu się w podróży; VIII. O zachowaniu się na polowaniu; IX. Listy i sposób pisania takowych; X. O zastawie stołu i o zachowaniu się przy stole; XI. O sposobie zachowania się w salonie i na balu; XII. Wizyty, odwiedziny, bilety wizytowe, podarki; XIII. Usadzanie gości; pierwsza komunia; XIV. Małżeństwo; XV. O przyswoiteniu obiaruiu się; XVI. Żałoba; XVII. O cygarach; XVIII. Umeblowanie, przyborne szczegóły; XIX. Znajomość życia i świata w obcych krajach; XX. Zakończenie.

Jak wszystkim bez wyjątku potrzebną jest znajomość zwyczajów ugrzecznienia i uprzejmości w każdem towarzystwie i w każdej okoliczności życia — jak wszystkich wzajemnie obowiązuje ta grzeczność i uprzejmość w społeczności — tak też wszystkim polecam tę książkę, która zawsze, wszędzie i każdemu posłużyć może, jako bardzo pożyteczny przewodnik. 4352 1—3

Cena egzemplarza 1 zł. w. a.

Dostać można we wszystkich księgarniach.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym posyłam franco.

Juliusz Wildt, nakładca.

Kraków, ulica Grodzka l. 69, II. piętro.

Większa ilość

siana i koniczyny

jest do sprzedania

w Tadaniach i Spasie

poczta Kamionka Strumiłowa. Bliższa wiadomość w zarządzie tamże lub u właściciela Ulica Wałowa 13 4362 1

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

33 Medaillen.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Bier-Druckapparate, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuermeier von Hanf, Leder oder Kautschuk, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Francuskie przenośne

kuchnie menażowne, piece i kominy

z najlepszego szlifowanego lanego żelaza lub emaliowane, u

Beck, Koller & Co.

we **Wiedniu**, Schellinggasse 16.

w **Peszcie**, Handelslandstagebäude

Używający najlepszej sławy

Magazyn

Sukień męzkich

Neirath & Weinberger

we Wiedniu,

Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 3.

przypieraiący do domu narożnego przy Kärntnerstrasse, utrzymuje wielki wybór wszystkich modernych sukni męzkich, tudzież **Futer miastowych i do podróży** po bardzo niewiele zastanowionych cenach.

Obecnie jesienne i wiosenne od 18 zł. i w.

Suknia wierzchnia na jesień lub wiosnę „ 11 „ „

Surduty zimowe, paletoty watowane „ 16—18 zł.

Futra miastowe, rozm. gat. „ 45 „ „

„ do polowania „ „ „ 20 „ „

„ do podróży szopy „ „ 65 „ „

„ niedźwiedzie „ „ 35 „ „

Ponczochy i buty filtrz. „ „ 8 „ „

Styryjskie burki „ 12 „ „

Surduty strzeleckie po 10 „ „

Szlafroki od 10 „ „

Bundy do podróży ze styryjskiego sukna „ 12 „ „

Płaszcze i bawełaki „ 20 „ „

Spodnie zimowe „ 6—7 zł.

Za dokładne szycie i eleganckie fasony każdej sukni ręczy się, a suknie, któreby się nie podobały, będą bez przeszkody napowrót przyjęte. — Zamówienia na prowincję załatwiają się rzetelnie i rychło za zaliczeniem. Cenniki i **nauka o brauiu miary** bezpłatnie. 3792 8—15

Z uznanowaniem

Neirath & Weinberger,

krawcy, we Wiedniu, Stadt, Himmelpfort Gasse N. 3. przy rogu Kärntnerstrasse.

ASTMY

Duszności, Chrypka Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Kurek antiastmatycznych** p. Lermoiera, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kotlak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiesza. 3544 12—7

MASZYNY

MORITZ WEIL JUN.

do rznięcia

paszy,

które krają 600 funtów na godzinę i zapomocą jednego człowieka działają, dostarcza po **118** zł.

Moritz Weil jun. AJENCJA FABRYKI MASZYN

we LWOWIE, ulica Sykstuska Nr. 6. 3740 II

Prospekty i rysunki dla każdego bezpłatnie i franco.

„Puritas",

(Mleko odmładzające włosy.)

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładza, to jest wszystkie w ciągu 14 dni im takową farbę przywrócić, jak w młodzieńczym wieku.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało po wieczorach poduszkach spać i łatwo parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„Puritas".

nie farbuje, tylko odmładza, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, Rynek 1 Janowskiego, Dyjeta 9; w KRAKOWIE: Sikorski, Wolwiński, pod sw. Florjanem.

W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jarosiewicza. 3854 20—52

ZAKŁAD GASTRONOMICZNY

(RESTAURANT)

pod „ŻUBREM"

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

K. GROMADZIŃSKIEGO & C°

we LWOWIE, ulica Kopernika pod l. 2.

Śniadania, obiady, wieczerze.

Kuchnia otwarta o każdej dnia porze.

Kawerty od 12ej do 3ej.

Obiady miesięcznie w abonamencie od 15 zł. i wyżej;

wszelkie zamówienia w lokalu i na za domem uskuteczniają się starannie.

Handel ma zawsze na składzie bogaty wybór najlepszych win austrjackich, węgierskich, reńskich, francuzkich fol. wódek, likierów rumu, porterów, wędlin, owoców, serów, kawy, cukru, herbaty rosyjskiej kawanowej i wszelkich delikatesów. 3991 9—7

Do pobierania i na zbywanie!

Angielskie karty!

(Lotery)

Trykotowe kamizelki!

Angielskie dwustronne kocyki

do podróży i na sanki

poleca w wielkim wyborze

F. S. BARDASZ.

we Lwowie

zapytać w Rynku Arcyb. Nr. 9

Towarz. kredytowe miejskie

we Lwowie,

udziela członkom swym **pożyczk hipoteczne, gminne i zaliczki,** wydaje

6% Listy dłużne

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 150 %) sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austrjackiego Towarzystwa oskontowego przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego zł.** *poczawszy na książeczki* **marki** *składkowe*

procentując je po 6% za 14dniowem wypowiedzeniem

„ „ 7% „ 30 „ „

„ „ 8% „ 60 „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, *ulica Wałowa l. 2.*

Dyrekcja.

3994 11—

Woda anaterynowa do ust,

flaszeczka po 40 ct.

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bolu zębów, flakonik po 50 ct. poleca we LWOWIE apteka **Zygm. Ruckera.** 3865 10—9

Ważne dla posiadaczy

pereł, brylantów, raut, kolorowych kamieni

jednem słowem, prawdziwych kosztowności wszelkiego rodzaju.

Takowe **kupuje** się według ich **prawdziwej wartości,** mogą być także bezpłatnie oszacowane, we Wiedniu, Graben N. 19, 2. Stiege, 2. Stock, od godz. 10. do 1. i od 3—5. 3636 7—7

Emil Biedermann,

c. k. Hofjuwelier. Wien.

Gratis! **Gratis!**

otrzyma każdy 1 kawałek najlepszego gatunku artykułów paryskich

Gummi-Jux-Vexir

które są szczególnie stosownemi, zajmującemi i bardzo miłemi podarunkami dla mężczyzn i dam

na Święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

jeżeli zamówi tych artykułów za kwotę 5 zł.

Wybór jest bogaty. Sztuka po ct. 50, 75, zł. 1, 2, 3.

John Zieger Graz

3700 3—6 Lager von Gummi-Waaren Spezialitäten.

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

jako dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. Bronet**, Boulevard Magenta 102. — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 3553 27—52

Tylko jeszcze 3 ciągnień

mają

losy państwowe z r. 1839

(*Rothschild.*)

Ciągnienie wygranych nastąpi **1. marca 1876** w ogólnej sumie wygranych przeszło

ośm milionów zł.

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnione serje losów:

Cały los z roku 1839 zł. 850

Piąta część losu 1839 zł. 160

Czwarta część losu ostatniego zł. 43

Dziesiąta część losu „ zł. 18

20sta część losu ostatniego zł. 9

Cały, z wyłączeniem najnowszej wygranej

Piąta część losu zł. 375

Czwarta część losu ostatniego zł. 70

Dziesiąta część losu ostatniego zł. 24

20sta część losu ostatniego zł. 5

Główna wygrana 280.000 zł.

Promesy na losy kredytowe) wraz ze stemplem

Promesy na losy m. Wiednia) **po 2 zł. 50 ct.**

Główna wygrana 400.000 zł.

Ciągnienie dnia 2. stycznia 1876.

Upraszamy o rychłe zamówienia serji na losy z r. 1839, gdyż z powodu licznego popytu takowych na ostatnie ciągnienie, niemogliśmy wszystkich zamówień załatwić.

Nyitrai & Co. we Wedniu

Verlängerte Wipplingerstrasse 45.

We LWOWIE nabyć można tychże losów u kupca p. JÓZEFA FRIEDA, przy ulicy Krakowskiej l. 16. 4349 1—6

ZUPEŁNIE SWIEŻY TRANSPORT!

ze zbioru 1875

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

w smaku wyśmienitej, miłej woni i ciemno naciągającej, poleca handel

KAROLA BALLABANA

i zaręcza, że jedna szczególna próba wystarczy, by szanowną publiczność przekonać, że ani składy brodzkie lub wiedeńskie lepiej co do jakości i ceny u niego nie mogą. 4181 4—12

CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA na wagę wiedeńską!

Congo cesarski	Melange familijny	Melange de Moskau	Melange imperial	Prowzek
funt w wied. 2 zł.	funt w. wied. 3 zł.	funt w. wied. 4 zł.	biało lub żółtawiutka funt w. wied. 5 zł.	wysiewki herbaciane funt w. wied. zł. 1.20.

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li ów tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku szurowany, ponieważ woda oczyszcza wapno, które przez szurowanie pozostane mięci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i smaczna wychodzi.

Leśniczy

wyższym egzaminem, chcący się umieścić w większem państwie, z dniem 1. Lwietnia 1876, może przedłożyć swoje świadectwa, ulica Pańska, l. 7, I. piętro. 4259 3—4

J. Poliński,

były administrator „Gazety Narodowej" posiadający wszystkie egzamina rachunkowe, praktykę buchalteryjną, powinniegły w korespondencji w języku polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: ulica Kopernika l. 46. 4200 1—2

Uwiadomienie.

Przyjechawszy do Lwowa, w celu otwarzenia ogrodu podług znanego, i wysoce ocenianego na zachodzie systemu Frobla, i otrzymawszy u Wys. Rady szkolnej w tym celu pozwolenie, oświadczam uniejszem, że **przyjmuję także dziatki na mieszkanie stałe,** lecz w ograniczonej liczbie, zapewniając rodzicom macierzystą opiekę nad niemi i czuwanie dwóch bonn Polki i Francuzki.

Osoby i interesowane mogą łaskawie zgłaszać się od 10. do 12. z rana, lub od 4. do 6. wieczorem w mieszkaniu mojem, Plac Halicki, pałac Ulenieckich (gdzie kasyno miejskie) I. piętro, drzwi wprost schodów. 4286 2—3

Lwów, d. 13. grudnia 1875.

Tekla Zmorska.

Prawie za darmo!

W skutek zupełnego zwinięcia interesu wyprzedaje się zupełnie

ADRES Verlängerte Kärtner strasse Nr. 59. ADRES

bogaty skład

towarów nicianych, bielizny dla Panów i Pań

za połowę ceny wyrobu

ADRES Verlängerte Kärtner strasse Nr. 59. ADRES

Tylko zł. 1.— [illegible]

Tylko zł. 1.— [illegible]

Tylko zł. 1.— [illegible]